Nr 12 Kraków, dnia 23 marca 1919 r. **Rok VII.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1236.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **2 korony** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Do ludności.

Bóg nam dał Polskę bez naszych zasług, bośmy sami nie wiele mogli zdziałać dla Jej wyzwolenia.

Dotychczas rządzili nami obcy, którzy pracowali na naszą szkodę i nad naszem pognębieniem. Teraz my sami mamy być gospodarzami we własnym domu.

W o l n o ś ć i n i e p o d l e g ł o ś ć j e s t k o n i e c z n ą d l a r o z w o j u k a ż d e g o n a r o d u. Bez wolności, którą daje niezależność, naród musi zmarnieć.

Jeśli komu, to n a j w i ę c e j c h ł o p u p o l s k i e m u z a l e ż e ć m u s i n a n i e p o d l e g ł o ś c i p a ń s t w a p o l s k i e g o, bo chłop będzie w Polsce gospodarzem u siebie, podczas, gdy pod rządami zaborczymi był niewolnikiem i cierpiał tak w czasie pokoju, jak w czasie wojny. Inne klasy potrafiły sobie zdobyć stanowiska i zaszczyty i dzięki nim się bronić. Chłop był masą, wyzyskiwaną przez zaborców do niemożliwości.

D z i s i a j m a m y b u d o w a ć p a ń s t w o s a m i d l a s i e b i e. Mamy kłaść fundamenta pod to państwo, a kładąc je, m u s i m y o k a z a ć z d o l n o ś ć d o r z ą d ó w. Od tego zależy wielkość i potęga naszego państwa, jego przyszłość na długie lata.

W tej niezwykle wielkiej, przełomowej chwili, gdy wrogowie usiłują naszą Ojczyznę na nowo rozerwać, gdy potrzeba zgodnych wysiłków całego narodu staje się coraz wyrazistszą, przyszli szatani i rzucili zarzewie niezgody i samolubstwa partyjnego, wprowadzili walkę wewnętrzną, bratobójczą i rozkładową.

Lud nasz, wyniszczony czteroletnią przeszło krwawą wojną, zniszczony ekonomicznie jej następstwami, ma już wojny dość. Nie możemy jednak dopuścić do tego, ażeby Rusini zabrali nam Lwów i Galicyę wschodnią z półtora milionem polskiej ludności, z milionami morgów cudownej, urodzajnej ziemi podolskiej, ze skarbami soli i nafty! Nie możemy dopuścić, by wiarołomni Czesi zabrali nam Spiż i Orawę, z przeszło 100.000 Polaków! Nie możemy dopuścić, by Śląsk Piastowy, ta perła Polski, siedziba blisko ćwierci miliona Polaków, o gorącej narodowej świadomości, zahartowanych w walce kresowej, by ta ziemia śląska, kryjąca w swojem łonie miliardowe wartości w kopalniach, miała się stać łupem czeskiej zaborczości, by Poznańskie i Śląsk Górny pozostały w rękach Niemiec oraz byśmy stracili możność odzyskania Gdańska, a z nim dostępu do morza! Nie możemy czekać, aż bolszewicy, zniszczywszy polskie majątki na Białej Rusi i Litwie, runą na Polskę, niosąc najstraszniejszą niewolę i zniszczenie!

Wszystkie narody, przeciw nam występujące, są także wojną zniszczone. Niemcy i Czesi nie mają wprawdzie kraju bezpośrednio spustoszonego wojną, lecz Rosyanie i Rusini przeszli ją w całej srogości, a zarówno Czesi jak Niemcy są ekonomicznie wyniszczeni i walczą z coraz bardziej się im dającym we znaki brakiem żywności. A jednak oni wszyscy zorganizowali wojsko i pchnęli je w ogień nie dla własnej obrony, lecz na wojnę zaborczą z nami.

My, Polacy, w interesie naszego istnienia i przyszłości, nie możemy się nie zdobyć na to, na co się zdobyli Czesi, Rusini i Rosyanie! M u s i m y z o r g a n i z o w a ć a r m i ę, tak potrzebną dla własnej naszej obrony. Mamy Królestwo Kongresowe, które dużo wprawdzie ucierpiało w czasie wojny, lecz które nie zapłaciło takiego podatku krwi, jak inne dzielnice Polski; nie było zmuszone dawać w szeregi żołnierskie tyle, co inne dzielnice. Obecnie więc pomoc ze strony Królestwa może być najwydatniejsza i mamy prawo spodziewać się, że w pierwszym rzędzie Królestwo spełni ten obowiązek wobec odradzającej się Ojczyzny.

G d y b y ś m y b y l i p o s i a d a l i a r m i ę, **b y l i b y ś m y u n i k n ę l i w o j n y n a w s c h o d z i e, k t ó r a j u ż p o c h ł o n ę ł a t y l e k r w i i m i e n i a!**

Nie możemy dopuścić, ażeby Czesi utrzymali nasze odwiecznie polskie ziemie. Musimy poskromić apetyty czeskie na Nowotarszczyznę, Żywieccczyznę, na części powiatów: myślenickiego, bialskiego, aż po Oświęcim i Zator.

Czyż mamy własną nieudolnością pogrzebać tę niepodległość, o którą było tyle walk, ofiar i modłów, by znowu kiedyś, na rozkaz zaborców, Polacy szli na rzeź dla obrony ich interesów dlatego, że teraz we własnej obronie walczyć nie chcą? Czyż już tak nas niewola spodliła? Czyżeśmy naprawdę tak zmikczemnieli?

Nie, stokroć nie!

Żyją jeszcze Piastowcy — więc do pracy!

Piast z ludu i przy pomocy ludu zbudował i ugruntował przed lat tysiącem państwo polskie. Niechże teraz Piastowcy, to jest lud, zorganizowany i zjednoczony, odrodzi państwo polskie!

Chcemy Polski ludowej, chcemy, by lud w niej rządził jako uprawniony władca tej ziemi, bo to mu się słusznie należy. Ale chcąc rządzić, musimy udowodnić, żeśmy do rządów zdolni i to nie tylko do rządów, ale i do obrony granic Ojczyzny. Musimy pokazać światu, że przyjmując na siebie prawa, przyjmujemy i obowiązki i żeśmy godni objęcia rządów.

Chłopi Piastowcy! Przy wyborach do pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej okazaliście swą siłę i rozum. Nie poszliście za błagą i hasłami, szerzącemi anarchię wewnętrzną i niemoc zewnętrzną, ale poszliście za zdrowym chłopskim rozumem. Przykład ludu podhalańskiego, który nietylko wysyłał swoich synów do Legionów, ale w ostatnich tygodniach sformował kilka oddziałów wojska polskiego na obronę kresów, niech będzie wskazówką, co czynić należy.

Synowie niech bronią całości Ojczyzny! Ci, co pozostali w domu, pracując dla utrzymania gospodarstwa, niech dostarczają państwu, o ile mogą, pieniędzy przez płacenie podatków i subskrybowanie pożyczki państwowej, która im samym pożytek, a państwu potęgę przyniesie. Nie trzeba przecie nikomu udowadniać, że bez pieniędzy i bez armii żadne państwo się nie utrzyma. My zaś, nowo wybrani posłowie, pracujemy tu w Sejmie nad gruntowną naprawą doli chłopów i robotników.

Tylko wspólnemi siłami zdołamy zbudować silne, wiecznotrwałe państwo polskie.

W tej ważnej chwili wytężmy wszystkie siły, by odzyskać i złączyć wszystkie ziemie, przez Polaków zamieszkałe, bo to nam zapewni pokój, potęgę i odpowiednie stanowisko w rzędzie innych narodów świata.

Warszawa dnia 3 marca 1919.

W imieniu Klubu posłów P. S. L. Piastowców

Jakób Bojko. Wincenty Witos. Andrzej Średniawski.

Na święto Kościuszkowskie — do Krakowa

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, w poniedziałek dnia 24-go b. m. święci naród polski uroczyście 125-tą rocznicę przysięgi naczelnika Kościuszki. Główny obchód odbędzie się w Krakowie przy udziale przedstawicieli wszystkich ziem polskich.

Lud polski z Galicyi powinien w tym dniu jawić się w Krakowie masowo! Z najbliższych Krakowa powiatów powinno przybyć jak najwięcej ludzi, z powiatów dalszych powinny przybyć delegacye w możliwie pokaźnej liczbie. Byłoby bardzo pożądanem, by delegacye przywiozły ze sobą wieńce z choiny, które zostaną złożone na grobowcu naczelnika Kościuszki.

Bracia Ludowcy i Siostry Ludowczynie! **Postarajcie się, by Was jak najwięcej było w poniedziałek dnia 24 marca w Krakowie!** Musimy udowodnić, że lud polski, który jest dzisiaj panem i gospodarzem w państwie polskiem, umie czcić święto swojego bohatera i umie manifestować wdzięczność dla Tego, który w czasach panowania szlacheczyzny w całej Europie pierwszy uznał w chłopie równego wszystkim obywatela.

Zarząd główny P. S. L.

Program obchodu Kościuszkowskiego dnia 24 marca b. r. w Krakowie.

Program obchodu w Krakowie jest następujący:

1) O godz. 10-tej rano uroczyste nabożeństwo na Wawelu, gdzie spoczywają zwłoki Naczelnika Kościuszki. Nabożeństwo odprawi ks.-biskup Sapieha.

2) O godz. 11-tej pochód z Wawelu na Rynek krakowski i uroczysta manifestacya na Rynku, na miejscu, gdzie Kościuszko składał przysięgę. Przemawiać będzie poseł Witos oraz inni posłowie tak z Królestwa, jak i z Poznańskiego.

3) O godz. 1-szej przerwa obiadowa, następnie zwiedzanie Krakowa w grupach, które będą oprowadzać przewodnicy T. S. L.

4) O godz. 7-mej wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Odegraną będzie wspaniała sztuka: „Kościuszko pod Racławicami". Przedstawienie poprzedzi przemówienie posła Jakóba Bojki. Bilety na to przedstawienie będą do nabycia za gotówkę w redakcyi „Piasta".

Równocześnie odbędzie się popularne przedstawienie w teatrze powszechnym przy ul. Rajskiej.

Przyjeżdżajcie jak najliczniej, aby zamanifestować, że lud urzeczywistnia dzisiaj ideały Kościuszkowskie.

Wskazówki co do przyjazdu.

Wszyscy, którzy przybędą do Krakowa, niech jadą takim pociągiem, aby już koło godziny 9-tej rano byli w Krakowie. **Punkt zborny dla Piastowców: redakcya „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4.** Wszyscy, którzy przyjeżdżają, niech ze sobą przywiozą trochę prowiantów, bo w Krakowie o wszystko trudno i drogo.

O noclegi trudno. Będzie trochę noclegów, ale

z góry mówimy, niewygodnych. Trzeba się z tem jednak pogodzić, bo to skutek stosunków wojennych. Radzimy, by kto może, wziął ze sobą koc do przykrycia.

W niedzielę i w poniedziałek będą funkcyonować w Krakowie na dworcu, w redakcyi „Piasta" i w Towarzystwie Szkoły Ludowej, przy ulicy św. Anny 5, komitety, które udzielać będą wszelkich wskazówek co do obchodu, noclegów i t. d.

Najlepiej przyjeżdżać do Krakowa w poniedziałek pociągami porannymi, byle przed wpół do 10-tej rano.

O chłopską siłę w Sejmie.

W prasie warszawskiej pojawiają się raz po razu notatki na temat połączenia się stronnictw włościańskich w Sejmie. Opinia publiczna w Polsce, świadoma faktu, że pierwszy Sejm zmartwychwstałej Ojczyzny jest sejmem naprawdę ludowym, interesuje się żywo układem ugrupowań politycznych włościańskich w tym Sejmie. Powoli wytwarza się świadomość, że posłowie włościańscy, którzy bezsprzecznie, gdyby szli razem, mieliby w Sejmie głos absolutnie decydujący, szukają dróg, któreby doprowadziły wszystkie frakcye poselskie włościańskie do zlania się w jedno potężne włościańskie stronnictwo, przez co polityczna praca posłów i organizacyjna praca na wsi doznałyby ogromnego ujednolicenia, co musiałoby się odbić korzystnie na całokształcie budowy państwa polskiego, jaką Sejm obecny ma przeprowadzić.

Istotnie, w umysłach wszystkich wybitniejszych posłów włościańskich coraz wyraziściej krystalizuje się idea zespolenia wszystkich sił włościańskich w jedną wielką siłę. Tylko ambicyonerzy, których w pewnych ugrupowaniach nie brak, myślą o wyjściu połowicznem, o luźnym związku stronnictw włościańskich. Umysły żywsze, bardziej ideowe, uświadamiają sobie coraz wyraźniej konieczność zlania się wszystkich ugrupowań włościańskich w jedno wielkie stronnictwo, którego wykładnikiem byłby jeden wielki chłopski klub poselski w Sejmie.

To jest fakt, któremu zaprzeczyć się nie da.

Jeśli chodzi o program, to wszystkie stronnictwa włościańskie, reprezentowane w Sejmie, godzą się prawie w zupełności na program Polskiego Stronnictwa Ludowego Piastowców, będący jasnem odźwierciedleniem dążeń i potrzeb całego ludu polskiego. Nasze stronnictwo, mające za sobą pokaźny dorobek pracy na wsi, mające swoją tradycyę, zahartowane w walce z reakcyą, wypróbowane w walkach na arenie samorządowej czy parlamentarnej, ustaliło swój program nie wedle potrzeb jednej dzielnicy, ale wedle dążeń i zamierzeń całego ludu polskiego. Nie kto inny, tylko nasze stronnictwo wtedy, kiedy inne ugrupowania, nawet włościańskie, szukały dla Polski oparcia u państw centralnych, podniosło sztandar zupełnej niezawisłości i sztandar zjednoczenia ziem polskich, program, który się dziś urzeczywistnia. Nie kto inny, tylko nasze stronnictwo, było wyrazicielem tej jedynej, właściwej myśli politycznej, która tkwiła w sercach całego ludu polskiego, myśli o zupełnej niepodległości, o oparciu się na własnych siłach. Wszedłszy do Sejmu, nasze stronnictwo postawiło sprawę ludu polskiego odrazu na pierwszym planie, przez zgłoszenie konkretnego wniosku w sprawie reformy agrarnej i cały szereg wniosków, zasadniczej natury.

Jeśli tedy mowa o zjednoliceniu polityki włościańskiej w Sejmie, jeśli mowa o wytworzeniu wielkiej siły chłopskiej w pierwszym Sejmie ustawodawczym, to sama z siebie wyłania się myśl, że jedyną drogą do wytworzenia tej siły jest zlanie się wszystkich sejmowych ugrupowań włościańskich w jedno wielkie stronnictwo, oparte na tym programie, który wszystkie ugrupowania włościańskie uważają sobie za najbliższe. Takim programem, jak wspomnieliśmy, jest program naszego stronnictwa.

Wydaje nam się, że jasne postawienie tej sprawy, przyczyni się w dużej mierze do uregulowania stosunków w Sejmie i wytworzenia zdecydowanej sejmowej większości, jako pierwszej gwarancyi utworzenia parlamentarnego, silnego rządu.

Listy z Warszawy.

Muszę się przyznać, że na razie, w czasie św. postu, dość mi się nie wiedzie w Warszawie. Przed wyborami obrabiali mnie niemiłosiernie na swych wiecach różni politycy, a teraz wzięły się do mnie kobiety i Bóg raczy wiedzieć, czy sobie w tej babskiej opresyi dam radę na stare lata.

Bo jeżeli taki mocarz, jakim był w starożytności Herkules, co potrafił 12 wielkich prac dokonać, trzynastej nie dał rady, to jest z swą kobietą nie mógł dojść do ładu, to cóż ja sobie chudak dam za radę?

Pytacie, za co mnie tak kobiety obrabiają? Oto, żem napisał, iż pobyt ich w Sejmie zakrawa trochę na szopkę. Jedna pani nieznajoma, aż z pod Dobczyc, wypłakała mi żołądek galanto, a i szanowne koleżanki, posłice, czy jak je nazwać, mają o to na mnie zgryz nie lada. Niektóre z szanownych koleżanek odnosiły się do mnie dość sympatycznie, toć boję się, aby nie wzięły tych słów na kieł, boć zwykle kobiety kochają jeden dzień, a nienawidzą lat czterdzieści, jak to się widzi.

Spróbuję się wytłómaczyć i te dąsy uspokoić.

Jeżeli jest w Sejmie mąż i żona jak n. p. państwo Moraczewscy, to tu jest wszystko w porządku i tego szopką nie nazwę. Jeżeli szanowne koleżanki są niezamężne, albo wdowy, to i tu tego słowa nie śmiałbym użyć. Ale, jeżeli mają dzieci i mężów, którzy w domach muszą piestrać przy kuchni i kołysać dzieci, to jakoś na razie, nieprzyzwyczajonemu do takiej delegacyi, musiało się wydawać szopką. Bo proszę pomyśleć, że jak mąż z dziećmi tam, a żonka tu, czy w chałupie nie musi bywać fiu, fiu, fiu? A powtóre, co prawda, było mi trochę i luto, że w naszym klubie, biedacy — nie mamy ani jednej kobiety!

Kolega Stapiński miał ten zamiar nie najgorszy, aby w klubie mieć duszę niewieścią, ale spaliło mu na panewce, czego i ja bardzo żałuję, ale kolegę Okonia za darmo nazwałem „jurnym", t. j. ruchliwym, rzutnym. Bo mówią, że przy swym sprycie mógłby być nawet czterech wołów na posłów przeprowadzić, a on się nawet na jedną jaką taką babinę-posła nie zdobył. Widocznie niedorajda. A byłoby przecież i jemu i nam weselej.

Bo jeżeli Lenartowicz śpiewał, że „jak bitwa prze-

grana i konik zabity, to któż prócz kobiety pocieszy nłana", toć i posłowi nie zawsze się uda gadanie w Sejmie, a wtedy kobietaby pospieszyła z jakąś pociechą.

Myli się szanowna pani z pod Dobczyc, że tem pisaniem odmawiam kwalifiki kobietom. Pani! ani mi to w głowie! Ja widział, co one za cuda w czasie wojny robiły, i aż mię chłopa wstyd, patrząc, jakich one niedorajdów mężów mają czasami. Patrząc na szanowne koleżanki w Sejmie, widzę, jak się to ferta, a uwija, a słucha, toć zmieniam zdania nieco. Boć to co troszka bieży do tego i owego ministra, a wlecze różne papiery, niby owa mróweczka, a swem figlarnem oczkiem spogląda na młodego dygnitarza, który rad nie rad, może coś i prędzej załatwi, takiemu posłowi w spódnicy, jak nam w spodniach. A już posłowie kawalerzy, a jest tego spora paczka, to ci mają przed niemi respekt nie lada, bo się obawiają, aby te panie nie postawiły wniosku, by ich Sejm nie opodatkował za karę, że tak za długo niektórzy paradują w wiankach.

I powinny to zrobić, bo to jest krzywda dla nas żonatych, i zresztą tego wymaga „wola ludu".

Człek żonaty, Boże dobry, co on to się nauwijał, nim se zdobył ten specyał, a jakie miał wydatki!

Nie mówi się o weselnych wyderkafach, ale to na akuszerkę, to kolebka, a któżby to wyrachował? A taki kawaler, to ci se minuje, pogwizduje, a durzy świat, i prowadzi życie jedwabne, nie bacząc, że tyle daru Bożego w postaci pięknych dziewek darmo się marnuje. I to jest wielki wróg ojczyzny, która wymaga nietylko zboża i pieniędzy, alo i zdrowego rekruta, a taki skądże go weźmie?

A teraz, załatwiwszy się z babami, idę do polityki. W sobotę 8 marca, przyszło w Sejmie gadać o służbie folwarcznej. Kto nie zna jej doli, to nie zna, ale ja parę lat gryzł ten chlebuś, boć nie zawsze było się posłem, toć go znam. Stan ten, tak pracujący na panów a i na bogatych chłopów, był dość w pogardzie. Pamiętam, że jak sąsiedzi stawiali przed 25 laty mą kandydaturę do Sejmu, to jeden obszarnik im mówił: „a jakże by Bojce podał rękę namiestnik, kiedy on za pastucha służył?"

Jeden z mych sąsiadów, przy ostatnich wyborach, uważał za stosowne na jednym z swych słynnych wieców, ten sam zarzut mi uczynić, jakby to służba uczciwa miała być rzemiosłem hańbiącem kogo.

W Królestwie osobliwie są ciekawe stosunki, i my w Galicyi mamy przecież inne. Tam każdy prawie pan jest „jasny", a sługa to ledwie niby człowiek.

W latach 1860, życzliwy chłopom poeta Syrokomla takie słowa wkłada w usta panienki, która naiwnie gwarzy do swej lalki: „Ty tylko tego nie wiesz, że my, to panowie, ale jest i lud inny, chłopami nazwany, którym Pan Bóg z niebiosów przykazał surowie, by pracowali na pany". I opowiada tej lalce, jak raz chłopstwo wpadło do dworu, jak „zbrudziło pokój, krzycząc jak niedźwiedzie: chleba panoczek daj, chleba!" I kazano ich za to obić, mówi niewinne pańskie dziewczątko, i dodaje, że słusznie obici: „bo chłopstwo papy nie słucha". Nie mówi się, że wszystkie „papy" tak z służbą załatwiali prośby, bo byli między nimi ludzie dobrzy dla sług i chłopów, ale to były wyjątki.

Po takiem załatwieniu prośby, służba milczała, a pocieszano ją tem, że Pan Jezus kochał się w ubóstwie i narodził się nawet między bydłem, i był jaki czas spokój.

Tymczasem, co powiecie, oto i bydło postąpiło wiele w rozumie, od swych poprzedników, bo gdy prababka krasuli słomę jęczmienną lub prośnianą uważała za specyał, gdy jej ją dano, gdy odbywała połóg przy kwiaciastym synku, to dzisiejsza krowa po takim akcie i nad pięknem siankiem grymasi.

A wtedy i ci, co tę chudobę obsługują, t. j. parobcy i dziewki, uderzyli się w czoło i mówią: „to my mamy być głupsi od bydła?" No i swar, swar do siebie, niby te wróble na wierzbie, gdy się ma wypogodzić, i stanęli dęba do panów.

Panowie, jak panowie. Dobrzy ludziska, że go do rany przyłóż, ale mieli od wieków i mają tę wadę, że do wszystkiego trza ich przynukać, a czasem i niema zmusić. Nawet do ożeniaczki! Zamiast zrozumieć ducha czasu, drożyznę, i to, że dziś i najbiedniejszy ma inne wymogi, choć ani pół tyle nie pracuje, co dawniejsza służba, to wielu z nich wzięło na kieł i nie chciało, czy nie mogło przyjść z służbą do porozumienia. Z tego wypadły różne niepotrzebne historye, a wielu z panów wypowiedziało służbę fornalom od 1 kwietnia b. r. Że słudzy się przy wyborach trzymali kandydatów swych ci postawili w Sejmie wniosek, na co się wszystkie stronnictwa ludowe zgodziły, i mówcy roztoczyli przed Sejmem całą krzywdę tych rataji. Ze strony Piastowców przemówił rozumnie kolega Dąbski. Powiedział między innemi, że gdy do dworu przyjadą goście jacy, to im pan pokazuje bydło, konie a nawet i psy rasowe, a nie zaprowadzi ich do tej nory, w której mieszka czeladź a który to dom powszechnie u nas nazywają „Piekłem". Powiedział również, że słudzy dworscy, gdy się wypracują po dworach, to na starość wyrzuca się ich z dworów i przychodzą do wsi rodzinnej, której za młodu niczem się nie przysłużyli. Pieprzna była mowa dla panów i księdza Starkiewicza, który ma wygadanie dychtyk, a kilku panów, słuchając takich zarzutów, musiało się chyba wstydzić za takich panów, boć wiem, że nie wszyscy tacy.

Odnośny minister przyznał racyę posłom i przyrzekł sprawę pomyślnie załatwić. Posłowie czytali nawet uchwały tej służby, w których są cyfrowo wymienione żądania służby. Co Sejm uchwali, nie wiedzieć, ale uważam, że żądania te są cokolwiek za wygórowane, ale jak kto dużo nie żąda, to wiele dostać nie może.

Tu trzeba stwierdzić, że gdyby Sejm uchwalił takie pensye i inne dodatki dla służby, jakie oni tu stawiają, to małorolni grunta swe porzucą, a pójdą do dworów służyć. W każdym razie muszą nadejść czasy, że praca ludzka będzie lepiej płatna i szanowana, byle tylko ludzie strony zbyt nie naciągali i chcieli intenzywnie pracować.

Kuba z nad Wisły.

Pogrzeb bohatera.

Warszawa, 13 marca 1919.

Dnia 13 marca b. r. odbył się tu smutny, ale uroczysty obrzęd pogrzebowy. Leopold Lis Jeleński, rodak z Rzeszowa, podpułkownik wojsk polskich, licząc lat 22, z małą garstką walecznych druhów, walcząc przeciw dwudziestokrotnej sile nieprzyjacielskiej, padł śmiercią bohaterską na polu chwały pod Tarczynem na Wołyniu. Zwłoki jego sprowadzono do Warszawy i ustawiono w kościele wojskowym, urządzonym w dawnym soborze rosyjskim.

Na placu Saskim, w r. 1901, wybudowali Moskale sobór, czyli po naszemu katedrę. Przepiękna to budowa, bardzoby na kościół była odpowiednia, żeby nie te rozliczne kopuły, charakterystyczne znamię wszystkich rosyjskich cerkiew.

Wewnątrz same malowidła i to bardzo artystyczne. Są tam malowane wszystkie religijne obrazy, począwszy od Zwiastowania aż do Wniebowstąpienia, oraz wszystkich świętych i inne; gdy tak człowiek patrzy, to zdaje się, iż się jest w swoim kościele, boć wszystko podobne jak u nas, tylko że napisy rosyjskie, no i obrazy zawsze troszeczkę na rosyjską modę.

I zdaje się, że nic nie powinno nas dzielić z narodem rosyjskim pod względem religijnym, boć wyznanie prawie to samo, gdy tymczasem dzieliło nas, bo my mamy głowę Kościoła w Rzymie, a oni w Petersburgu cara. Ale ciekawym, co teraz naród rosyjski zrobi, gdy cara niema? Możeby tak dobrze było pojechać teraz do Rosyi na agitacyę religijną? Warto się nad tem zastanowić.

Rząd polski nosi się z myślą, aby sobór rozebrać i w ten sposób zatrzeć ślady panowania rosyjskiego, byłby to jednak krok bardzo nierozważny. Jest to dzieło nowoczesnej sztuki i nic a nic ubliżać nam nie może. Owszem, możemy być dumni, iż taki carat rosyjski, utrzymujący panowanie brutalnością i przemocą, padł, a my wyszli zwycięsko. Zresztą, bardzo łatwo przerobić go na naszą świątynię, zaś rozebranie go natrafi na wielkie trudności, bo Moskale zbudowali go przeważnie z cementu, może dlatego, iż uważali się tu wieczni, a może dobrze przeczuwali, iż będą musieli kiedyś Polskę opuścić, wobec czego budowali z cementu, by rozebranie natrafiło na trudności.

O godzinie 10-tej rano nabożeństwo żałobne odprawił polowy ks. biskup Gall. Tęga to osoba, jak wielu naszych księży; warto na niego popatrzyć.

Po nabożeństwie wyniesiono zwłoki z soboru i umieszczono na armacie, zaprzężonej w 6 koni; umieszczono go na tem, do czego miał zamiłowanie.

Przy zwłokach przemawiali: podpułkownik Kukiel, poseł Moraczewski, porucznik Midziński, a najserdeczniej znany nasz powieściopisarz W. Sieroszewski.

Po przemowach kondukt ruszył do dworca kolei wiedeńskiej. Na przodzie jechało 2 szwadrony naszych chłopców ułanów i baterya artyleryi, następnie szła piechota, kapela, oficerowie z wieńcami, między któremi wyróżniały się: wieniec miasta Rzeszowa i naczelnika państwa, Piłsudskiego. Potem postępowało duchowieństwo, za nim zwłoki, a za zwłokami koń zmarłego, prawdziwy okaz nędzy wojennej, bo tylko skóra i kości. Zapewne i pan jego lepiej nie wyglądał. Następnie szła rodzina i znajomi z Rzeszowa wraz z gronem posłów sejmowych, między którymi i my posłowie z ziemi rzeszowskiej oddaliśmy Zmarłemu ostatnią przysługę. Za nami postępowały tysiące publiczności.

Pochód szedł długiemi ulicami Warszawy ku dworcowi, a że to była piękna pogoda, milionowa ludność wystąpiła na ulice, a mnie, patrząc na to, jakieś smutne myśli snuły się po głowie. Myślę sobie: tu tyle ludzi młodych i zdolnych, których niktby nie potrafił odsądzić od patryotyzmu, tu tyle oficerów i wojska, a tam w polu giną prawdziwi obrońcy Ojczyzny z powodu braku materyału ludzkiego. A gdy myślą przeniosłem się do naszych wiosek, gdzie tyle młodzieży pędzi żywot bez zajęcia, to łza w oku mi się zakręciła. Do uroczystości, do manifestacyi jesteśmy, ale do czynów nas niema. Czy u nas już nigdy lepiej nie będzie?

Na dworcu piechota i artylerya oddały pożegnalne strzały, kolega jego i druch, Maładawski, wygłosił ostatnią mowę, trumnę wstawiono do przystrojonego wozu kolejowego i pociąg powiózł bohatera do ziemi rodzinnej Rzeszowa.

Cześć Jego pamięci! Niech życie pozagrobowe będzie Mu tak jasne, jak dzień dzisiejszy!

Andrzej Pluta, poseł.

Nagroda za warcholstwo.

Nowe ukształtowanie się stosunków w zarządzie Galicyi posłużyło p. Janowi Stapińskiemu za temat do napisania w jednym z ostatnich numerów „Przyjaciela Ludu“ artykułu wstępnego p. t.: „Zapłata za wybory“, w którym psioczy i rzuca się na „Piastowców“ za to, że oni mają znaczny wpływ na ukształtowanie się stosunków w Galicyi. P. Stapińskiemu szkoda byłoby nawet odpowiadać, bo wszyscy to bardzo dobrze wiemy, jaki on kuglarz i figlarz polityczny, aby sam wierzył w to, co pisze dla bałamucenia łatwowiernej braci chłopskiej. Ale czytelnikom naszym i „Przyjaciela“ musimy wyłuszczyć powody tego ostrego ujadania pana Jana.

Kto zna temperament i sposób myślenia, ambicyę i bezwzględność w doborze środków ze strony p. Stapińskiego, o ile chodzi o osiągnięcie pewnych osobistych celów, ten łatwo pojmie, że człowiek ten obecnie nie może przeboleć swego poniżenia i wyłączenia poza nawias tych czynników, które dzisiaj decydują o ukształtowaniu stosunków politycznych i gospodarczych w kraju. W umyśle p. Stapińskiego przesuwają się dzisiaj obrazy świetnej przeszłości, kiedy to on, jako prezes najsilniejszego stronnictwa w Kole polskiem, obalał prezesów Koła, ministrów, namiestników, kiedy to „panie... dziejaszku“ wszyscy patrzyli na każdy gest prezesa mas chłopskich. A czasy te minęły bezpowrotnie. O tem każdy wie, że na czas przejściowy musi być dla Galicyi stworzona odrębna forma zarządu, bo chyba niepodobna żywotne nasze interesy gospodarcze, oddać pod decyzyę warszawskich urzędników administracyjnych, którzy, nie licząc się z historyą i tutejszymi odrębnymi stosunkami, przyprawiliby nas o duże straty gospodarcze i finansowe. Nowy zarząd Galicyi jest ekspozyturą rządu warszawskiego i przez to uczyniono ważny krok w kierunku ujednostajnienia zarządu na wszystkich ziemiach

Polski, z racyonalnem uwzględniem pewnej odrębności w stosunkach Galicyi.

P. Stapińskiemu chodzi nie o to, że w Galicyi powstała nowa, tutejszym stosunkom odpowiednia forma zarządu krajem, bo on potrzebę tego sam uznaje, ale o to — powiedzmy sobie otwarcie — że wy, panie prezesie, nie macie tam nic do gadania. To was boli i o wściekłość przyprawia. — Zarząd P. S. L. „Piast“ nie ma do płacenia żadnych weksli wyborczych. P. Padło i inż. Dudek agitowali sami za sobą, jako kandydaci, p. Czarnecki nie ruszał się nigdzie, a ja, wróciwszy z frontu włoskiego, jako rozbitek, piechotą przez Alpy z końcem listopada, siedziałem przez cały czas przedwyborczy w Łękawicy, aby poratować sterane zdrowie.

Do udziału w zarządzie Galicyi powołano nas, jako reprezentantów tej linii politycznej, za którą przy wyborach oświadczyła się tak przeważająca większość mas ludowych.

Śmiesznem jest chyba, jeśli p. Stapiński w swoim artykule biada na brak pieniędzy na obronę ojczyzny — ten sam pan Jan, który w okresie agitacyi przedwyborczej odważył się rzucać hasła: „nie płaćcie podatków“, „nie dajcie żołnierza“.

To jest proste warcholenie p. Stapińskiego, na którem, chwała Bogu, społeczeństwo już dawno się poznało — i chyba tylko nieliczni czytelnicy „Przyjaciela“ dadzą się jeszcze wziąć na sztuczne hasła swojego zwichniętego przywódcy. W chwili odrodzenia się naszej ojczyzny była sposobność, że można było na dawnych warcholstwach p. Stapińskiego położyć krzyżyk. Wydawało się, że po wspólnym zjeździe w Tarnowie, p. Stapiński pójdzie razem z ludem, który ongiś obudził do życia politycznego i to w tym kierunku, który nakazywał interes przyszłości naszej ojczyzny i mas ludowych. Ale zgoda krótko trwała. Warcholska natura dawnego przywódcy ludowego rychło się odezwała. Całe społeczeństwo z Piastowcami na czele, odmawiało zaufania gabinetowi Moraczewskiego, a p. Stapiński robił wszystko, aby go popierać, warcholił, aby dopomódz czerwonym ministrom do przygotowania bolszewickiej rewolucyi, do pchnięcia ojczyzny w objęcia prusackie i zgubienia nas.

Tak, p. Stapiński. Druzgocąca większość społeczeństwa potępiła wasze warcholstwo i potępiła was. Gdy dzisiaj „Piastowcy“ w nagrodę za ich pracę rzetelną i spokojną cieszą się zaufaniem ludu, to nagrodą za wasze warcholstwo jest odepchnięcie i kopnięcie was przez opinię całego społeczeństwa. Nawet do żadnego klubu poselskiego was przyjąć nie chciano. To policzek okropny, ale sprawiedliwy! Dzisiaj już nie czas na kuglarstwa polityczne dawnemi metodami. Trzeba położyć rękę na piersiach i powiedzieć otwarcie: „Ludu mój zgrzeszyłem — moja wina“.

Dr Józef Włodek, z Łękawicy.

Do wyborców i wyborczyń pow. grybowskiego!

Wyborców i wyborczynie powiatu grybowskiego prosimy o przybycie na wiec, który się odbędzie dnia **31 marca b. r. o godz. 11 rano** w sali Rady powiatowej w Grybowie. Na wiecu tym złożymy sprawozdanie z działalności poselskiej, oraz wysłuchamy życzeń ludności.

Józef Raczkowski, Narcyz Potoczek.

Sprawy polskie.

W ubiegłym tygodniu zapadła w Paryżu ogromnie doniosła dla przyszłości państwa polskiego decyzya. Komisya dla spraw polskich, obradująca przy kongresie pokojowym pod przewodnictwem ambasadora Cambona,

przyznała Polsce Gdańsk razem z szerokim pasem wybrzeża morskiego.

Decyzya ta stawia Polskę w rzędzie wielkich państw. Dokładne granice Polski z zachodniej strony oznaczy ostatecznie Rada dziesięciu. Wedle doniesień pism francuskich, do Polski należeć ma Gdańsk, część Prus wschodnich i zachodnich, Poznańskie bez kilku zniemczonych powiatów, oraz

regencya Opolska na górnym Śląsku z wszystkiemi przebogatemi kopalniami.

Będziemy [illegible] mieli własny dostęp do morza, co dla ruchu handlowego ma pierwszorzędne znaczenie, będziemy mieli bogate kopalnie rud i węgla, niezbędnego dla rozwoju przemysłu. Granica Polski od strony Litwy i Ukrainy nie została dotąd ustalona. Ameryka [illegible] załatwić tej sprawy przed porozumieniem się [illegible] tami rosyjskimi i zbadaniem stosunków w Rosyi. Jak słychać, ma być wysłaną do Rosyi specyalna misya w celu badania stosunków. Na Litwę przybyła już w ubiegłym tygodniu misya, składająca się z kilku oficerów koalicyjnych. Ze szczególną życzliwością odnosi się do Polski Francya, która domaga się utworzenia

Polski zjednoczonej i potężnej, jako zapory między bolszewicką Rosyą a Niemcami,

do których koalicya odnosi się ciągle z dużą nieufnością. Idea utworzenia potężnej Polski znajduje też coraz lepsze zrozumienie w Anglii, nie mówiąc już o Ameryce, której prezydent pierwszy postawił za warunek pokoju utworzenie zjednoczonej Polski.

W sprawie przejazdu armii generała Hallera do Polski toczą się ostateczne rokowania między rządem francuskim a polskim, oraz z Niemcami w Poznaniu. Niemcy zdecydowali się ostatecznie na

wylądowanie wojsk Hallera w Gdańsku.

Z Warszawy udała się do Gdańska specyalna misya francuska dla przygotowania wszystkiego, co trzeba, do wylądowania tychże wojsk. Spodziewać się należy, iż z początkiem przyszłego miesiąca przybędzie wreszcie pierwsza dywizya armii Hallera do Polski.

Rokowania między misyą koalicyjną a przedstawicielami Niemiec w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej w Poznańskiem i innych spraw, związanych z ustąpieniem Niemców z Poznańskiego, toczą się dalej. Jak doniosły pisma, we wtorek miał być podpisany

polsko-niemiecki rozejm.

Byłoby to bardzo korzystne ze względu na sytuacyę w Galicyi wschodniej, gdyż wojska polskie w Poznańskiem, które dotąd walczyły z Niemcami, mogłyby udać się w znaczniejszej sile na front wschodnio-galicyjski. Część tych wojsk już nawet udała się do Galicyi wschodniej, co spowodowało polepszenie się sytuacyi na tym froncie.

Rusini nie przestają ostrzeliwać Lwowa.

Wódz ukraiński Petlura porozumiał się z bolszewikami na Ukrainie, którzy mają podobno zamiar rzucić wszystkie siły wojskowe, jakiemi rozporządzają na Ukrainie, przeciw Polakom do Galicyi wschodniej.

Na Śląsku

Niezadowolenie wśród polskiej ludności wzrasta ciągle. Czesi, nie chcą wysyłać do Polski węgla z zagłębia karwińskiego, wskutek czego wybuchł tam strajk górników. Wobec tego Czesi zdecydowali się nareszcie podjąć układy z Radą narodową cieszyńską w sprawie dostawy węgla. W Paryżu Czesi intrygują przeciwko Polakom; na każdym kroku wogóle wrogo się do nas odnoszą. Połączenie z Wiedniem przez obszary czeskie nie zostało dotąd przywrócone.

Na Górnym Śląsku

Częste walki między Polakami a bandami „straży granicznej". Niemcy aresztują działaczy polskich. Onegdaj a niemiecka straż graniczna napadła na Sosnowiec w Królestwie, została jednak po walce przez Polaków odpędzona.

Nieszczęściem Polski jest

propaganda bolszewicka,

jaką prowadzą agenci bolszewiccy, wyłącznie żydzi opłacani przez nich lokaje, wyrzutki społeczeństwa, głównie w środowiskach przemysłowych, a więc w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Łodzi i t. d. Ta propaganda przybrała najostrzejsze formy przed kilku dniami w Dąbrowie Górniczej, gdzie po stronie bolszewików stanęła osławiona thugutowska „milicya ludowa", utrzymywana w znacznej mierze, jak się okazało, za pieniądze bolszewickie i żydowskie. Przyszło tam do walki z wojskiem regularnem, przyczem padło kilka trupów. Nastrojonych po bolszewicku milicyantów aresztowano i odstawiono do Krakowa. Jest rzeczą niecierpiącą zwłoki jak najrychlejsze rozpędzenie tej osławionej thugutowskiej czerwonej gwardyi, wnoszącej w szeregi wojskowe tylko demoralizacyę i anarchię. Z innymi bolszewikami społeczeństwo da sobie radę samo.

Akcya naszych posłów w sprawie nauczycielstwa.

Z powodu mającego nastąpić przejęcia zarządu szkolnictwa w Galicyi przez ministerstwo oświaty w Warszawie i połączonego z tem zrównania poborów nauczycielstwa ludowego w Galicyi z poborami nauczycielstwa w Królestwie, Rada szkolna krajowa galicyjska, nie czekając na rzeczywiste przeprowadzenie tej regulacyi płac — zarządziła wstrzymanie wypłaty przyznanych nauczycielstwu przez Komisyę Rządzącą dodatków po 100 względnie 200 K (dla żonatych), a nawet ściągnięcie w dniu 1 marca wypłaconych przedtem za styczeń i luty tychże dodatków. Nastał więc taki stan rzeczy, że zanim nauczycielstwo otrzymało słuszną podwyżkę swych głodowych płac — miało zwrócić przyznane przedtem dodatki drożyźniane, tak, że w dniu 1 marca przeważna część nauczycielstwa nie otrzymała żadnej płacy, czyli skazaną została na zupełną nędzę, aż do przeprowadzenia spodziewanej regulacyi, uchwalonej przez P. K. L. w Krakowie.

Wskutek licznych telegramów i odezw Związku nauczycielstwa ludowego — udali się posłowie: Feliks Koczur, dr Władysław Kiernik i Jędrzej Plata imieniem klubu P. S. L. Piastowców w dniu 3 marca b. r. do p. ministra oświaty, Łukasiewicza, z żądaniem przyspieszenia regulacyi płac nauczycielstwa i zarządzenia dalszej wypłaty dodatków 100 względnie 200 K, aż do faktycznego przeprowadzenia podwyżki. P. minister — okazawszy wielkie zainteresowanie dla sprawy materyalnego położenia nauczycielstwa — wyjaśnił, że wobec nieprzyjęcia dotąd przez ministerstwo skarbu zarządu skarbowego w Galicyi — zupełne ujednostajnienie płac nauczycielstwa w Galicyi i Królestwie jest ze względów techniczno-skarbowych w tej chwili niemożliwem i dlatego ministerstwo, chcąc faktycznie zrównanie płac przeprowadzić, wyasygnowało odpowiednią sumę na półrocze do 1 czerwca, celem uzupełnienia pobieranych dotąd przez nauczycielstwo ludowe płac. Rozdział tej sumy powinien nastąpić, jak najrychlej; aż do tego czasu dotychczasowe pobory powinny być bez uszczuplenia wypłacane — w każdym zaś razie strącenie dodatków z dotychczasowych płac niczem nie jest uzasadnione.

Stosownie do żądania posłów — zarządził p. minister w drodze telegraficznej, by Rada szkolna krajowa cofnęła wydane w tej sprawie polecenie tak, aby strącone dodatki zwrócono, i na przyszłość, aż do wydania definitywnych asygnat, obejmujących podwyższenie płac — dalej wypłacono.

Odnośny memoryał Zarządu naczelnego Związku nauczycielstwa ludowego wręczyła deputacya poselska p. ministrowi z prośbą o oficyalne zawiadomienie prezydyum związku o wydanych zarządzeniach.

Znowu rewizye wojskowe po wsiach.

Jeszcze nie wszyscy zapomnieli o rekwizycyach za czasów nieboszczki Austryi, gdy banda żołdaków wpadała do wsi i zdejmowała chłopom buty z nóg, podarte komiśne portki i kradła co się dało, siejąc wśród ludzi postrach nie do opisania, gdy znowu widzi się, że te same praktyki stosuje się i obecnie z tym dodatkiem, że rekwizycye są bezwzględniejsze, bo zabiera się chłopu to, co żołdak austryacki nie mógł czy wstydził się zabierać.

Podobne rewizye przeprowadzane może po raz dziesiąty z rzędu zwykle nic „komiśnego" znaleźć nie mogą, więc też żołnierze biorą, co im wpadnie do ręki, przyczem zaglądają do skrzyń [illegible] [illegible] sają odzież, [illegible] [illegible] scen grubiańskich i [illegible] [illegible] które — rzecz naturalna — bronią swojej i swoich mężów własności z zadziwiającą odwagą.

Dnia 11 b. m. kompania wojska nie wiadomo na czyj rozkaz (bo komendant nie chciał się legitymować) grasowała po pow. bocheńskim, Niepołomicach, i wreszcie wpadła do Grabia, gdzie plądrowała dom w dom zabierając nawet to co było... w garnkach! Ponadto zabrano z całą bezwzględnością cywilne buty, kożuchy

koszule, nie zważając ani na płacz ani przekleństwa poszkodowanych.

Tak n. p. Fr. Szewczykowi zabrano kożuch wartości 1000 K, wyrobnikowi M. Molcowi siekierę, P. Jachowiczowi buty, kożuch i spodnie, A. Krawczykowej parę sztuk bielizny, jedn. Noskowi własny jego mundur wojskowy. Nawet w domu służącego na froncie porucznika Sendorka, urządzono rewizyę i chciano zabrać mundur i szablę(!) dopiero silny sprzeciw ojca poskutkował, że rabusie odeszli z niczem.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby odpowiednie władze, względnie nasi posłowie, dowiedzieli się, kto i na co podobne rewizye urządza, po udowodnieniu nadużycia winni powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Czyż za mało jeszcze ucierpiał nasz chłop przez czas wojny, aby go dalej niepotrzebnie męczyć? Dopominamy się zwrotu zrabowanych rzeczy i ukarania winnych! *Włościanie z Grabia.*

W obronie gospodarstw wiejskich.

W ostatnich tygodniach ministerstwo wojny — a z ramienia tegoż w Galicyi generalne dowództwo krakowskie przeprowadziło pobór koni do służby wojskowej. Przy poborze tym, wbrew obowiązującym w tej sprawie zasadom, pobrano klacze źrebne — a nadto niejednokrotnie ostatnie na gospodarstwach znajdujące się konie.

Ponieważ pobór klaczy źrebnych sprzeciwia się zasadniczym wymogom hodowli koni, która przez ciągłe rekwizycye wojenne ucierpiała ogromnie — zabieranie zaś koni, niezbędnych do utrzymania gospodarstwa, spowodowaćby musiało zupełny upadek gospodarstw rolnych a w następstwie dalsze pogorszenie aprowizacyi państwa, już dzisiaj niedostatecznej — **posłowie Dr Kiernik, Krężel, Lewy i tow. imieniem klubu Piastowców przedłożyli w Sejmie wniosek o uwolnienie od poboru wojskowego klaczy źrebnych i niezbędnych na gospodarstwie koni.** Ministerstwo wojny ma wydać bezzwłoczne zarządzenie, czyniące zadość powyższemu żądaniu.

Gdy wiosna się zbliża.

Zbliża się już wolnym krokiem nadzieja rolników pociecha biedaków — wiosna. Zaczną się roboty w polu, zasiewy wiosenne, a tu w niektórych gospodarstwach niema ani koni, ani narzędzi rolniczych, ani nawet nasienia do siewu, bo wszystko łajdacki rząd austryacki zarekwirował.

Masę koni i wozów z Galicyi poszło do austryackiego wojska; wszystko to zostało przy likwidacyi wojny na włoskim froncie. Tysiące wozów spalono w ucieczce, tyleż koni padło w drodze z wycieńczenia, część zabili żołnierze i zjedli z głodu, ale Galicyi, a więc naszym chłopom, nie zwrócono nic z zagrabionego dobytku.

Na wszystkich stacyach zbornych zgromadzono wielkie stada koni, które Tyrolczycy brali za marne ceny albo zadarmo, tak samo uprząż, wozy, ale prawi właściciele nic nie otrzymali.

Tak n. p. w Lublanie skoncentrowano 70.000 koni, a gdy się pono z naszej strony zapytywano i upominano o te konie, wojskowość odpowiedziała, że konie zwróci, gdy się im dostarczy owsa i siana na wyżywienie w drodze. Ponieważ żywności dla koni nie posłano, zostały one w Lublanie, przyczem połowa z nich zdechło z głodu. W ten sposób zmarnowano cenną siłę pomocniczą w gospodarstwie, której nam tak brakuje.

Obecnie koni niema, albo bardzo mało, a tu jeszcze i asenterunki na konie się odbywają i to, czego nie zabrał rząd austryacki, chce do reszty zabrać polski. Jeżeli już tak te konie dla wojskowości są potrzebne, to należałoby w pierwszym rzędzie brać konie nie chłopskie, ale wyjazdowe i t. zw. „cugowe“, które do użytku na roli nie są.

Ponadto wojskowość powinna wypożyczyć albo odprzedać konie ze szpitali rolnikom — choć pono te konie nie wiele wartają.

Brak koni najwięcej odczuwają biedni chałupnicy, którzy muszą wygórowane ceny płacić posiadaczom koni za robotę w polu. I ten wyzysk ustać powinien.

Maciej Czuła.

O sprawie usunięcia wyzysku przy sprzedaży łąk i koniczyny na pniu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 b. m. wniósł poseł Witos imieniem Klubu Piastowców następujący wniosek:

„Wysoki Sejmie! Z powodu stałego braku siana i koniczyny własnego zbioru bardzo wielu drobnych gospodarzy rolników, celem wyżywienia inwentarza i utrzymania egzystencyi gospodarczej, zmuszonych jest pasze tę zakupywać na obszarach dworskich w okolicach, gdzie ona się znajduje, najczęściej na pniu, w działkach, w tym celu porobionych. Stało się już powszechnem, że właściciele takich łąk sprzedają je masowo handlarzom, od których potrzebujący zmuszeni są kupować po cenach niezwykle wygórowanych. Sprzedaż ta odbywa się morgami lub działkami, t. zw. „laskami“, przyczem dzieją się niesłychane nadużycia, gdyż te morgi i „laski“ są zawsze dowolnie wyznaczane i nigdy przez nikogo nie kontrolowane. Praktyka wielu lat wykazała, że handlarze ci oszukują już na samych wymiarach morgów i działek, a pobierają za siano łąkowe lub za jeden pokos koniczyny po 800, 1000, a nawet 1200 koron za morgę, gdy sami nabywali je po 100, a najwyżej po 200 koron. Jeżeli się zważy, że każda niemal rodzina stara się o utrzymanie bodaj jednej krowy, to staje się widocznem, że ten oszukańczy proceder rujnuje ekonomicznie tysiące drobnych gospodarstw i komorników, a napycha milionami kieszenie spekulantów, często zwykłych oszustów. Ażeby zapobiedz tego rodzaju nieuczciwej spekulacyi, koniecznem jest wydanie zakazu poddzierżawiania obszarów łąk i koniczyn przez handlarzy pośredniczych, sprzedaży z drugiej ręki siana i koniczyny tak na pniu, jak i skoszonego lub wysuszonego oraz ustanowienia cen maksymalnych na trawy wszelkiego rodzaju i koniczynę, sprzedawane na pniu.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd

aby jaknajszybciej wydał zakaz poddzierżawiania obszarów łąk i koniczyn przez handlarzy pośredników, sprzedaży z drugiej ręki siana i koniczyny, na pniu, skoszonego lub wysuszonego, i ustanowił ceny maksymalne na trawy wszelkiego rodzaju i koniczynę, sprzedawane na pniu."

Obrady Sejmu.

Sejm pracuje. W komisyach sejmowych, zwłaszcza w komisyi wojskowej, rolnej, konstytucyjnej, oświatowej, skarbowej i spraw zagranicznych wre praca, której słabym oddźwiękiem są pełne posiedzenia Sejmu. Te ostatnie przeciągają się po kilka godzin i nie mają jeszcze znamion parlamentarnej rutyny. Niektóre przemówienia są stanowczo za długie, a za mało treściwe. Mimo to jednak trzeba przyznać, że Sejm pracuje i to lepiej i wydatniej, niż się tego spodziewano.

Na posiedzeniu dnia 11 marca uchwalono na wstępie wniosek o czasowym zakazie przywozu papierowych pieniędzy austryackich, niemieckich i rosyjskich w granice państwa polskiego, a to w tym celu, by liczba tych banknotów nie pomnożyła się u nas i by wartość tych pieniędzy ciągle nie spadała. Zakaz przywozu będzie trwał do chwili, w której się ukończy stemplowanie tych pieniędzy. Wobec tego, że banknoty austryackie, drukowane po jednej stronie, są bardzo rozpowszechnione wśród włościan w Galicyi, zgodzono się na pozostawienie ich w obiegu, dopóki bank austro-węgierski ich sam nie wycofa, a już zaczął je wycofywać. Wszyscy więc, którzy takie banknoty posiadają, niech je odnoszą do wymiany do kas, a nie pozbywają się ich za zniżoną cenę, bo to jest zgoła niepotrzebne. W każdym razie trzeba te po jednej stronie drukowane pieniądze jak najszybciej wymieniać w bankach.

Następnie pos. Bryl referował sprawę odbudowy mostu na Sanie pod Przemyślem, poruszoną w nagłym wniosku posła ks. Kotuli. Referent oświadczył się za jak najszybszą budową tego mostu. Minister robót publicznych, Pruchnik, oznajmił, że polecono już opracowanie projektu tego mostu, który będzie zbudowany z żelaza lub z betonu.

Z kolei marszałek zawiadomił Sejm, że Komisya Rządząca w Galicyi przestała istnieć, a rządy w niej objął generalny delegat rządu warszawskiego, posiadający władzę namiestnika, były minister dr Kazimierz Gałecki.

W dalszym ciągu uchwalono wniosek w sprawie przymusowego ubezpieczenia robotników od kalectwa, braku pracy i na starość. Minister ochrony pracy, Iwanowski, przedstawił program, jaki sobie rząd w tym kierunku ustalił.

Dalej odesłano do komisyi wniosek w sprawie wyłącznego uprawnienia państwa do zakładania rurociągów, służących do przeprowadzania gazów ziemnych, zaś do komisyi budżetowej odesłano wniosek w sprawie grabieży i nadużyć w lasach rządowych i donacyjnych.

W dalszym ciągu marszałek odczytał depeszę rządu greckiego z uznaniem państwa polskiego, przyjętą burzliwymi oklaskami, oraz depeszę od polskiego departamentu narodowego w Ameryce z życzeniami dla Sejmu.

Przy końcu posiedzenia odczytano cały szereg wniosków nagłych, między innymi wniosek w sprawie obrony Zagłębia dąbrowskiego przed atakami wojsk niemieckich, wniosek w sprawie pomocy dla Lwowa i wniosek w sprawie nadużyć thuguttowskiej milicyi ludowej. Te wnioski uznano za nagłe. Odrzucono natomiast nagły wniosek posłanki p. Kosmowskiej (thuguttowczyni), dotyczący odbudowy kraju, a ujmujący całą sprawę fałszywie.

Następne posiedzenie odbyło się w piątek 14 b. m. Było to posiedzenie o tyle ciekawe, że po raz pierwszy zabrały na niem głos kobiety. Obie kobiety, które przemawiały, udowodniły, że w zupełności nadają się do brania udziału w pracach ustawodawczych.

Na wstępie obrad minister spraw wewnętrznych odpowiedział na interpelacyę posła Daszyńskiego w sprawie zajść w Dąbrowie Górniczej, gdzie, jak piszemy w artykule „Sprawy polskie", bolszewicy wywołali rozruchy, a milicya ludowa stanęła po ich stronie. Dyskusyę nad odpowiedzią ministra odłożono do następnego posiedzenia.

Następnie uchwalono wniosek komisyi prawniczej, na podstawie którego kandydaci, postawieni na jedynej liście wyborczej na Śląsku cieszyńskim, zostali uznani za posłów ze Śląska cieszyńskiego.

Wniosek w sprawie wynagrodzenia rzemieślników za świadczenia, rekwizycye i szkody wojenne, przedstawiony Sejmowi przez posła Rudnickiego, odesłano do komisyi.

W dalszym ciągu pos. Dąbal referował swój wniosek w sprawie organizacyi obrony zdrowia publicznego. Zaatakował ministerstwo zdrowia, ale wszystkie jego zarzuty zbił gruntownie minister Janiszewski. Nawiasem dodać możemy, że min. Janiszewski zorganizował ministerstwo zdrowia i służbę zdrowia publicznego w Polsce tak dobrze, iż w Anglii utworzono obecnie takie ministerstwo na podstawie programu, jaki wypracował min. Janiszewski. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabrała głos posełka p. Moraczewska, która zwróciła głównie uwagę na hygienę miast. Wniosek odesłano do komisyi sanitarnej.

Izba obradowała dalej nad wnioskiem w sprawie walki z tajnemi gorzelniami, których jest pełno w Królestwie. Wniosek uzasadniał pos. Małupa, jeden z najwybitniejszych i najbardziej ideowych członków klubu thuguttowców. Wymownie jego argumenty poparła bardzo silnie druga mówczyni kobieta,-posełka p. Moczydłowska. Wniosek odesłano do komisyi skarbowo-budżetowej.

W dalszym ciągu Sejm obradował nad wnioskiem posła Głąbińskiego w sprawie obsadzania odpowiedzialnych posad urzędniczych w drodze konkursu. W dyskusyi przemawiali pos. Głąbiński, pos. Ćwikowski, a wreszcie poseł Bardel, który przytoczył cały szereg jaskrawych wypadków niesłychanej lekkomyślności władz warszawskich przy obsadzaniu stanowisk urzędowych. Mowy posła Bardla wysłuchał Sejm z ogromnem zainteresowaniem. Sejm uchwalił zgłoszony już dawno wniosek posła Bardla w sprawie zbadania kwalifikacyi wszystkich urzędników w ministerstwach warszawskich, oraz wniosek posła Głąbińskiego traktować wspólnie.

Wkońcu odczytano cały szereg wniosków nagłych, między innymi wniosek posła Daszyńskiego w sprawie udzielania zasiłków robotnikom w Galicyi, nie ma

jącym pracy. Przeciw temu wnioskowi głosowali nas posłowie, którzy wiedzą o tem, że w Galicyi pracy jest dość, tylko robotnika trudno znaleźć, a wychodzą z założenia, że lepiej jest prowadzić roboty publiczne za rządowe pieniądze, niż dawać pieniądze na utrzymanie bezrobotnych.

Nowi posłowie Piastowcy.

Klub posłów P. S. L. Piastowców powiększył się się znowu o dwóch członków.

W ubiegłym tygodniu zgłosił się do klubu jako zwyczajny członek poseł z powiatu suwalskiego, z najdalszych północno-wschodnich krańców Rzeczypospolitej, p. **Aleksander Putra**, który dopiero w ubiegłym tygodniu dojechał do Warszawy. Klub posłów P. S. L. powitał nowego swego członka bardzo serdecznie, przystąpienie jego bowiem do klubu było najlepszym dowodem, że idea Piastowska znajduje żywy oddźwięk nie tylko w Galicyi i w powiatach Królestwa, sąsiadujących z Galicyą, ale także na najdalszych krańcach Rzeczypospolitej. Poseł Putra, urodzony w Żubrynku, w gminie Koniecbór, w powiecie suwalskim, ma lat 30 i jest z zawodu agronomem. Chłopski syn, ukończył studyum rolnicze na uniwersytecie krakowskim i poświęcił się pracy na roli i pracy nad ludem, który mu się wywdzięczył, wybierając go posłem do Sejmu.

Równie gorąco powitał klub posłów świeżo wybranego posła z Podlasia, p. **Józefa Kowalczuka**, który również w ubiegłym tygodniu przystąpił do naszego klubu. P. Kowalczuk, urodzony w Drelowie, w gminie Zahajki, w powiecie radzyńskim, liczy lat 33 i jest z zawodu rolnikiem. Representuje okręg podlaski, męczeński lud Podlasia, który, jak stwierdzili nasi posłowie, którzy tam brali udział w akcyi wyborczej, garnie się do Piastowców. W p. Kowalczuku zyskuje klub posłów ludowych siłę bardzo poważną.

Wedle informacyi, otrzymanych od p. Kowalczuka, i drugi poseł włościański, wybrany na Podlasiu przed dwoma tygodniami, p. Jóźwak, wstąpi również do naszego klubu.

Klub posłów P. S. L. Piastowców liczy tedy w Sejmie dzisiaj już 43 posłów.

Podpisujmy polską pożyczkę!

Ryglice, w Tarnowskiem. Ludność włościańska gminy Zalasowej i miasteczka Ryglic subskrybowała na polską pożyczkę państwową w urzędzie pocztowym i Kasie oszczędności około pół miliona koron. Franciszek Rzeszutko z Joniin złożył 20.000 K. Żydzi jak wszędzie, tak i tutaj, uchylają się w zupełności od subskrypcyi. Rząd polski winien zwrócić baczną uwagę na to ich postępowanie.

Urzędnicy pocztowi łącznie ze służbą z Galicyi, subskrybowali na polską pożyczkę państwową dotychczas kwotę przeszło 800.000 K.

Powiat grybowski, jak nam donoszą, **złożył na pożyczkę państwową polską dotychczas jeden milion koron.** Pokaźną tę kwotę złożyli prawie wyłącznie włościanie, gdyż cała inteligencya, łącznie z właścicielami dóbr, złożyła zaledwie 28.000 K. Wspaniały ten rezultat pożyczki państwowej w powiecie grybowskim świadczy o znakomitem patryotycznem wyrobieniu ludności włościańskiej tego powiatu. Cześć temu dzielnemu ludowi! **Gmina Jastrzębia** z tego powiatu złożyła ponadto osobno w Krakowie na pożyczkę państwową **81.000 koron.** Główną zasługę w pracy nad tym wspaniałym rezultatem subskrypcyi mają pp. Wincenty **Stanuch, Jan Stanuch, Kiełbasa** i inni działacze ludowi w tym powiecie.

Do wyborców powiatu rzeszowskiego!

Doniesiono nam z Rzeszowskiego, że starostwo tamtejsze przeprowadza bezwzględną rekwizycyę produktów rolnych i że przy tych rekwizycyach dzieją się różne nadużycia. Prosimy tedy wszystkich, którzy zostali pokrzywdzeni lub wiedzą o nadużyciach, aby nam o nich szczegółowo donieśli, a my poczynimy kroki, aby złemu zapobiedz. Prosimy podawać nam tylko prawdziwe fakta i świadków.

Warszawa, gmach sejmowy, Klub Piastowców.

Andrzej Pluta, Henryk Skrzypek, Antoni Szmigiel.

Do inwalidów pow. kolbuszowskiego, jakoteż ludowców z pod znaku „Piasta" i działaczy ludowych.

Dnia 25 marca, we wtorek, odbędzie się w Kolbuszowej w sali „Sokoła" o godzinie 10 rano zebranie powiatowe wszystkich inwalidów i rodzin po poległych żołnierzach w sprawie założenia powiatowej organizacyi, celem skutecznego poparcia słusznych postulatów. W ten sam dzień, t. j. 25 marca odbędzie się również w sali „Sokoła" zebranie Piastowców powiatu kolbuszowskiego o godzinie 1 po południu. — Ponieważ zebrania inwalidów i Piastowców będą nadzwyczaj ważne, przeto proszę o najliczniejsze zebranie się. — Osobnych zawiadomień wysyłać się nie będzie.

Jan Bielak.

Oświadczenie. Otrzymaliśmy następujące pismo: Wobec coraz liczniejszych zapytań, skierowanych pod moim adresem, co do korespondencyj, umieszczanych w „Przyjacielu Ludu", „Naprzodzie" i „Prawie Ludu" z wieców i zgromadzeń, podpisanych przez Wojciecha Marchwickiego, oświadczam, że z podpisującym się na tych korespondencyach Wojciechem Marchwickim, synem Antoniego Marchwickiego, nie wiążą mnie żadne inne węzły, prócz rodzinnych. W czasie, kiedy on urządzał przedwyborcze, skrajnie radykalne wiece, walczyłem w obronie Lwowa. Zatem proszę go niniejszem, by swoje wystąpienia podpisywał obok imienia i nazwiska słowem młodszy, w przeciwieństwie do mnie.

Wojciech Marchwicki, starszy syn Piotra z Laskówki Delastowskiej.

O Gdańsk.

Boręcin, w Chrzanowskiem. W szkole naszej odbyło się dnia 9 marca zgromadzenie, na którem kierownik szkoły przedstawił zebranym znaczenie Gdańska dla Polski. Wysłano do rządu polskiego telegram, domagając się przyłączenia Gdańska i Pomorza do Polski. *Referent.*

Olszyny, w Gorlickiem. W dniu 8 marca odbyło się u nas uroczyste posiedzenie Rady gminnej, pod przewodnictwem naczelnika gminy w sprawie manifestacyi na rzecz przyłączenia Gdańska do Polski, i wysłania w tej sprawie depeszy do kierownika misyi koalicyjnej w Polsce, generała Noulensa. Dnia 9 marca odbył się pod gołem niebem imponujący wiec przy udziale przeszło 1000 uczestników, pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Gajewskiego. Po zagajeniu wiecu, wygłosił referat o znaczeniu Gdańska dla Polski, gospodarz Adam Figura. Wywody jego poparł i uzupełnił miejscowy ks. kanonik Józef Łania. Wiec uchwalił jednomyślnie wysłać do przewodniczącego misyi koalicyjnej gen. Noulensa rezolucyę, domagającą się przyłączenia Gdańska do Polski. *L. Gajewski*, przew. *Jakób Pyzik*, sekr.

Hucina, w Jarosławskiem. W niedzielę dnia 9 marca odbyło się u nas liczne zebranie pod przewodnictwem p. To... Sobienia. Prof. Tadeusz Kanlowski wyłuszczył zebranym sprawę przyłączenia Gdańska do Polski, oraz sprawę pożyczki polskiej, którą uchwalono jednomyślnie popierać. W sprawie Gdańska uchwalono rezolucyę, domagającą się przyłączenia tego ważnego portowego miasta do Polski.

Uczestnik.

Bierzanów, w Wielickiem. Dnia 8 marca odbyło się u nas ... posiedzenie Rady gminnej pod przewodnictwem naczelnika gminy, p. Stanisława Słowika, celem zamanifestowania naszego stanowiska wobec sprawy przyłączenia Gdańska do Polski. Uchwalono przez aklamacyę rezolucyę, domagającą się przyznania Polsce Gdańska. Rezolucyę tę przesłano na ręce gen. Noulensa w Warszawie. Analogiczną rezulucyę uchwalił dnia 9 marca ogólny wiec mieszkańców gminy Bierzanowa.

St. Słowik, nacz. gminy.

Łękawica, w Tarnowskiem. W niedzielę dnia 9 marca odbył się tu w sali szkolnej olbrzymi manifestacyjny wiec w sprawie Gdańska. Przewodniczył p. Filip Włodek, który też wygłosił referat o znaczeniu Gdańska dla Polski. Rezolucyę, domagającą się przyłączenia Gdańska do Polski uchwalono jednomyślnie i przesłano ją telegraficznie do misyi koalicyjnej w Warszawie. *Łękawiczak.*

Polanka Wielka, w Oświęcimskiem. Dnia 9 marca odbył się u nas imponujący wiec w sprawie Gdańska, pod przewodnictwem p. Franciszka Figury. Referat o Gdańsku wygłosił kierownik tutejszej szkoły, p. Władysław Borach. Uchwalono rezolucyę, domagającą się przyznania tego ważnego portu państwu polskiemu. *Antoni Tyran*, sekr.

Babica, w Rzeszowskiem. W piątek dnia 7 marca odbył się u nas tłumny wiec w sprawie zwrotu Polsce Gdańska, Śląska cieszyńskiego i opolskiego, przy udziale ludności miejscowej i z okolicznych wsi. Sprawę ziem i kresów polskich referował dr A. Kuś, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili domagać się przyłączenia Gdańska i obu Śląsków do Polski. *Uczestnik.*

Moszczenica, w Gorlickiem. Dnia 8 marca odbyło się u nas uroczyste posiedzenie Rady gminnej, na której uchwalono jednomyślnie rezolucyę, domagającą się przyłączenia do Polski Gdańska i Prus zachodnich. Rezolucyę tę przesłano do komisyi koalicyjnej w Warszawie. *Piastowiec.*

Pulanki, w Strzyżowskiem. Dnia 7 marca odbył się w Pulankach olbrzymi wiec dla zadokumentowania praw polskich do własnego wybrzeża morskiego i Gdańska. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucyę, domagającą się przyłączenia Gdańska do Polski. *Jedliński*, przew.

Łącko, w Nowosandeckiem. I w naszej gminie, jakkolwiek jesteśmy prawie odcięci od świata wskutek niefunkcyonowania poczty, tak, że nie wiemy, co się w świecie dzieje, odbył się dnia 9 marca w sali byłego kasyna olbrzymi wiec w sprawie Gdańska. Po zagajeniu wiecu przez prof. Franciszka Cwikowskiego obrano przewodniczącym Jana Maurera, sekretarzem inż. Józefa Sobolewskiego. Referat na temat znaczenia Gdańska dla Polski wygłosił nauczyciel p. Stefan Szumowski. Zebrani uchwalili wśród burzliwych oklasków rezolucyę, domagającą się przyłączenia Gdańska do Polski. Zbiórka na flotę polską i T. S. L. przyniosła ponad 200 koron, które natychmiast odesłano gdzie należy. *J. S.*

Z ruchu organizacyjnego.

Zagórnik, w Wadowickiem. Dnia 9 marca odbyło się u nas zgromadzenie, na którem prof. Roman i jego kolega wygłosili referaty. Omówiono obszernie program P. S. L. z pod znaku „Piasta“, sprawę reformy agrarnej, aprowizacyi powiatu wadowickiego, sprawę przyłączenia Gdańska do Polski i inne aktualne sprawy. Zawiązano Radę ludową, w skład której weszło 11 członków. Ludność wyszła ze zgromadzenia z dużem zadowoleniem. Znalazła się tylko jedna kobieta z partyi socyalistycznej z mądrością Baśki Pyreinej, która po odbytem już zgromadzeniu podburzała chłopów. *Piastowiec.*

Glichow, w Wielickiem. W okresie wyborczym do Sejmu powstała u nas myśl zorganizowania się jak najliczniej w stronnictwie ludowem z pod znaku „Piasta“. Inicyatywę do tej organizacyi dał inż. p. Józef Stokłosa. Wybrano tedy Radę Piastową, która reprezentuje stronnictwo „Piasta“ na zewnątrz i dąży do oddziaływania w kierunku organizacyjnym na sąsiednie miejscowości. Głównym referentem wybrano p. Józefa Czerwińskiego, który ma rejestrować miejscowych członków stronnictwa i zbierać składki członkowskie. W krótkim czasie zorganizują się takie Rady ludowe w sąsiednich miejscowościach. *Jan Czarnota.*

Inwałd, w Wadowickiem. Dnia 9 marca odbył się u nas odczyt prof. Romana o obecnej sytuacyi politycznej. Wybrano potem komitet ludowy, składający się z 15 członków. Na następną niedzielę wyznaczono wybór zarządu gminnej Rady ludowej. Zebrani postanowili też zwrócić się do posła Koczura z prośbą o wystaranie się o wydatniejszą pomoc dla powiatu w środkach spożywczych, oraz o przydział węgla i skóry dla gminy Inwałd. *Ludowcy.*

Życie gospodarcze i umysłowe wsi.

Korzenna, w Sandeckiem. We wsi naszej brak najpotrzebniejszych artykułów, mizerya przy podziale cukru i nafty, niesłychany wprost wyzysk żydowski dają się dotkliwie we znaki. W roku 1908 założono u nas Kółko rolnicze, z biegiem czasu przestało one funkcyonować. Dopiero dzięki energicznej pracy p. Mokrzyckiego, który powrócił z wojny, udało się zorganizować wieś, zwołać ogólne zgromadzenie na dzień 23 lutego, walne zaś zebranie członków na 2 marca. Na zebraniu tem wybrano jednomyślnie zarząd, złożony z chłopów. Na sekretarkę powołano nauczycielkę

miejscową, na lustratora kierownika szkoły, p. Seratowicza, Kierownictwo Kółka oddano p. Mokrzyckiemu, który też odrazu rozpoczął pracę. Oby się znalazło jak najwięcej podobnych do p. Mokrzyckiego pracowników. *Ludowiec.*

Trzeboś, w Kolbuszowskiem. Gmina nasza należy do największych w powiecie. Przy wyborach prawie wszyscy daliśmy głosy na listę Piastowców. W dniu 2 marca odbyło się u nas zebranie, urządzone przez zarząd powiatowy Kółek rolniczych, na które przybył delegat, p. Jan Bielak. Ludność zgromadziła się bardzo licznie w sali szkolnej. P. Bielak w długiem a przystępnem przemówieniu przedstawił wszystkie korzyści, jakie dają Kółka rolnicze i wezwał ludność do jak najliczniejszego wpisywania się na członków. Przedstawił następnie wielkie korzyści sadownictwa i wezwał ludność, by jak najwięcej drzew owocowych sadziła. Zabierali też głos: ks. proboszcz, p. kierownik Przybyło i inni. Ludność wdzięczna jest powiatowemu Zarządowi Kółek za urządzenie tego zebrania, z którego odniosła dużą korzyść. *A. B.*

Godne naśladowania.

Sokołów, w Kolbuszowskiem. Obywatele tutejsi, mimo zniszczenia przez wojnę i rekwizycye, spełniają chętnie obowiązek obywatelski i od czasu ogłoszenia niepodległości Polski spieszą z nadzwyczaj wydatną pomocą na każde zawołanie. Mimo różnych składek na własne korporacyjne cele, budowy nowego kościoła i urządzenia do niego, wyciągają nieraz ostatni grosz, by ulżyć braciom swym w nędzy, lub też składają go na potrzeby Ojczyzny. I tak: **na biednych we Lwowie** złożyli obywatele miasta i okolica 23½ cetnara zboża i krup i 2686 K. Składka dnia 25 lutego na Towarzystwo bursy przemysłowej **dla sierót po legionistach** w Krakowie przyniosła 400 K. W tym samym tygodniu nauczycielstwo miejscowe udało się na zbiórkę w mieście, celem **zaopatrzenia żołnierzy naszych w bieliznę i odzież**. Prócz odzieży, zebrano kwotę 1653 K na ten sam cel. Zebrano jeszcze przy tej sposobności trochę srebra i złota na skarb narodowy. Jeżeli się zważy, że w czasie wojny przesłano od obywateli 2000 sztuk bielizny dla legionistów, leżących w szpitalach, a w czasie manifestacyi przeciw zawartemu pokojowi w Brześciu Litewskim na niekorzyść Polski, zebrano około 2000 K na fundusz obrony narodowej i miasteczko nasze było drugiem w kraju co do wysokości złożonej kwoty, to fakta te wskazują, że ofiarność tutejszego społeczeństwa na cele narodowe jest wielka i obowiązek obywatelski pojmuje każdy od najbogatszego do najuboższego. Za to należy się tutejszemu obywatelstwu serdeczna podzięka. Cześć im za to!

Polanka Wielka, w Oświęcimskiem. Na wiecu, który się odbył u nas 5 marca, wezwał kierownik szkoły, p. Władysław Boruch, zebranych do jak najliczniejszego podpisywania pożyczki polskiej i do składek na rzecz skarbu polskiego. Składka, urządzona na miejscu na ten cel, przyniosła ponad 2007 K w banknotach, 168 K w srebrze, 2 ruble, 6 sztuk drobnych monet srebrnych, 4 zegarki, 3 łańcuszki, 1 medal i 5 pierścionków, prócz przedmiotów bronzowych. Zaznaczyć też należy, że tutejsza gmina złożyła w zimie 14 cetnarów zboża dla Lwowa i Śląska.

Antoni Tyran, sekretarz.

Listy.

Brzyska Wola, w Łańcuckiem. Kilka gmin powiatu łańcuckiego, noszących nazwę „Zasanie", odciętych jest od reszty powiatu rzeką San. Los tych gmin jest naprawdę opłakany, głównie z powodu braku komunikacyi na Sanie. Gdy wybuchła wojna, poniszczono promy i łodzie przewozowe. Przechodzące przez San armie austryackie wybudowały dla własnego użytku most, ale ten został w r. 1916 przez lód zniszczony. Przez dłuższy czas przeprawiano się tedy lichą łodzią. Dopiero gdy nadszedł czas rekwizycyi, władze przysłały nam prom z gminy Białobrzeg. Promem tym przeprawiały się także setki fur z Królestwa Polskiego, tak, że ludność Zasania musiała nieraz cały dzień stać na słocie lub mrozie, a nierzadko po dwa i trzy dni, czekając na przeprawę. Na dobitek tak droga do Sanu, jak i od Sanu jest wprost fatalna i koła grzęzną na niej po osie. Sądziliśmy, że z nastaniem rządów polskich stosunki się zmienią. Zawiedliśmy się niestety. Zdani obecnie jesteśmy na łaskę żyda, niejakiego Goldmana, który jeszcze za rządów austryackich otrzymał dzierżawę promu. Nie postara się on o odpowiednią linę, o należyte jej rozpięcie i umocowanie, a w razie wezbrania wody o podniesienie lub obniżenie liny, która zazwyczaj obrywa się, obalając słupy, na których jest umocowana i znowu ustaje przeprawa wozowa na Sanie. Niedbałość żyda odbija się fatalnie na mieszkańcach Zasania, bo wtenczas przewozi on tylko łodzią, biorąc po 1 do 5 K od osoby. Nieraz trzeba całemi godzinami wystawać na brzegu, bo żyd przewozi wtenczas, gdy mu się podoba. Zwracamy się tą drogą do kompetentnych władz, by zajęły się usunięciem żyda lub jego nadużyć, dały odpowiedni prom i zajęły się naprawą dróg. Prosimy również posłów powiatu łańcuckiego, by w sprawę tą wglądnęli. *Jakób Świątoniowski. Walenty Wilkos. Walenty Leniart. Józef Wilkos.*

Ropczyce. Na posiedzeniu Towarzystwa O. O. N. w dniu 3 marca 1919 w Ropczycach, gdzie omawiano różne bolączki powiatu, domagano się usilnie usunięcia izraelitów z naczelnych stanowisk, bo ci działają na niekorzyść ludności chrześcijańskiej. Niemniej ostro występowano przeciw ostatniemu zarządzeniu dyrekcyi skarbu w Rzeszowie, usuwającemu od rozdziału tytoniu mężów zaufania, wskutek czego handel tytoniem jest nadal przedmiotem spekulacyi żydów i urzędników skarbowych.

Podgrabie, p. Bochnią. Niektórzy panowie urzędnicy nie mogą się jeszcze pogodzić z tą myślą, że żyjemy w wolnej Polsce i wynajdują na chłopów przeróżne prawdziwie austryackie kruczki.

W Niepołomicach jest poborcą podatkowym niejaki p. Józef Mierzwa, który wypłaca zasiłki i pensye tylko 200-koronowemi banknotami, drukowanemi po jednej stronie. Gdy zaś ludzie chcą temi samemi pieniądzmi płacić n. p. podatki, p. Mierzwa owych 200-koronówek nie przyjmuje, odsyłając ludzi do banku. — Pytanie, czemu p. Mierzwa nie zmienił najpierw wszystkich 200-koronówek w Banku na inne pieniądze, i czemu niemi nie wypłacał? A jeżeli wypłacił 200-koronówkami, to dlaczego ich nie chce z powrotem przyjmować? Co wogóle mają znaczyć podobne szykany?

Franciszek Jachowicz.

Z Wielickiego.

(Uwagi powyborcze. — Ze zjazdu powiatowego Towarzystwa Kółek rolniczych. — Składnica towarowa. — Z bagna salinarnego. — Uwagi).

Wybory w naszym powiecie wykazały nie tyle zwycięstwo socyalistów, ile raczej brak solidarności, oryentacyi i wyrobienia politycznego u naszych włościan. Że powiat nasz socyalistycznym nie jest, dowód w tem, że „Piast", jako organ stronnictwa ludowego, czytywanym jest wszędzie, bo niema ani jednej wsi, gdzieby nie było bodaj kilku prenumeratorów naszego „Piasta", a liczba zwolenników wciąż rośnie. Jeśli pomimo tego tu i ówdzie padło więcej głosów na listę socyalistyczną, niż naszą, to zawdzięczać należy temu, że agitacya socyalistyczna była bez porównania większa, wprost szalona, podczas gdy z naszej strony nie robiło się prawie nic. Zaszkodził nam kompromis i brak chłopa na liście i dlatego to wyszedł także Stapińszczyk, osławiony eksminister Wójcik. W każdym razie zyskaliśmy wprawdzie jednego tylko, ale zato tęgiego posła, w osobie dra Bardla, który jako syn chłopski, odczuje pewnie nasze bolączki i będzie nas bronił, gdzie tego potrzeba zajdzie.

Wytchnieniem po nudnej i naprawdę obrzydłej walce wyborczej stał się zjazd delegatów i członków Kółek rolniczych w powiecie, odbyty 24 z. m. w Wieliczce. Zgromadziło się w sali Rady powiatowej około 500 ludzi z całego powiatu. Zjazd zagaił wiceprezes Zarządu powiatowego, prof. Pichur; sprawozdanie z działalności Towarzystwa za okres wojenny wygłosił p. Szczerbiński, delegat zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Poświęciwszy na wstępie parę słów poległym w wojnie członkom Kółek rolniczych, wyłuszczył cele Towarzystwa, którymi są: zakładanie po wsiach jak największej ilości Kółek i sklepików, szerzenie oświaty ogólnej i zawodowej, wpływanie na rząd, aby uwzględniał postulaty małorolnych, kształcenie chłopów przez zakładanie szkół rolniczych, wreszcie czuwanie nad tem, aby interesa chłopów nie ponosiły szkody. Mowca postawił rezolucyę tej treści, iż: „Rząd polski nie będzie wydawał zarządzeń, tyczących się rolnictwa, bez poprzedniego porozumienia się z głównym zarządem Towarzystwa Kółek rolniczych, a to dlatego, ponieważ zarządzenia te, wydane bez porozumienia, mogłyby wyjść na szkodę chłopów". Rezolucyę uchwalono. Wkońcu na wniosek mowcy, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie przesłać wyrazy hołdu dla naczelnika Piłsudskiego i prezydenta ministów Paderewskiego. Wyłoniła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos: sekretarz zarządu powiatowego, p. Osuchowski, nauczyciel, p. Niemcewicz, p. Nosek, absolwent praw, nadto włościanie: Piernik, Sendorek, Czopek, Puchała, Ciastoń, Jurkiewicz, a wkońcu p. Brożyna z Bodzanowa poruszył wiele ważnych spraw, jak: stosunek Kółek rolniczych do Towarzystwa rolniczego, sprawę wyzysku central i przywrócenia wolnego handlu, oraz sprawę dopuszczenia małorolnych, względnie poszkodowanych gospodarstw, do mającej się odbyć licytacyi drewnianych magazynów wojskowych. Wszystkie interpelacye delegat szczegółowo wyjaśnił, poczem przewodniczący, p. Pichur, podziękowaniem tak delegatowi za przybycie i cenny wykład, jak i zgromadzonym za liczne uczestnictwo, zjazd zamknął.

Od szeregu lat mówiono, pisano, zapraszano do założenia składnicy towarowej w Wieliczce, ale nic nie zrobiono, ponieważ nie było ani ofiarodawców, ani też zrozumienia wśród chłopów dla tej pożytecznej instytucyi. Dopiero przed paru miesiącami, dzięki energicznej pracy pp.: Jamki i Osuchowskiego, założenie składnicy stało się faktem dokonanym, nie potrafiono jednak zebrać potrzebnej sumy około $1^1/_2$ miliona koron, zebrano za mało, bo zaledwie 180.000 K. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby udziały, wynoszące conajmniej 50 K, wpłacali wszyscy chłopi; chodzi tu przecie o handel polski, o towary z pierwszej ręki, o wyrwanie naszego ludu z nędzy i zależności od wrogich żywiołów.

Dochodzą wieści — na razie niesprawdzone — że saliny wielickie mają być zamknięte z powodu rabunkowej gospodarki socyalistów. Mianowicie podniesiono płacę górników do takiej wysokości, że produkcya soli nie może pokryć wydatków, dotychczasowy deficyt wynosi pono z tego powodu około 3 miliony koron. Doszło do tego, że podniesiono cenę soli wielickiej do 1·60 K za kg, podczas gdy zagraniczna sól jest tańsza o 40 hal. Zarząd salin obsadzono socyalistami, górnikom płacę podwyższono, ale zato zmuszeni oni są wpłacać wkładki na partyę po 1 K tygodniowo; według obliczenia wynosiłby ten haracz od wszystkich górników coś około 100.000 K rocznie. Ładna pensya dla macherów i krzykaczy socyalistycznych!

Po wsiach wielka nędza i brak zarobków. Drożyzna ogromna, ludzie chodzą nawpółnago, bo nie sposób niczego dokupić. Pieniądz, uciułany w czasie wojny ze zasiłków, idzie na różne najniezbędniejsze rzeczy; okazuje się już brak tego pieniądza, żywności, odzieży, słowem — wszystkiego. Zato wesela bardzo częste, są parafie, gdzie się odbywa dziennie po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt ślubów. Także znak czasu!

Obyczaje się psują, młodzież dojrzewa za szybko „używa świata, póki służą lata", a starsi patrzą na to pobłażliwem okiem. Na weselach widzi się 16-letnich drużbów i 12-letnie drużki, a więc dzieci szkolne. Kto tu więcej winien: rodzice, nauczycielstwo, czy ksiądz? Trzeba temu zepsuciu raz kres położyć!

Maciej Czuła.

Prezes Towarzystwa rolniczego paskarzem.

Sposobność ciągnięcia lichwiarskich zysków, jaką wywołała wojna, popchnęła nie tylko zawodowych spekulantów, ale, niestety, także i niektórych obywateli do praktyk, stawiających ich w jednym szeregu z najgorszymi wyzyskiwaczami znękanego klęską wojenną ludu. Wstyd, doprawdy, że w ich gronie znalazł się taki ananas w powiecie bocheńskim i to prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego, uważający się za „pierwszego" obywatela powiatu — właściciel obszaru dworskiego w Łąkcie, p. **R u t o w s k i**. Korzystając z tego, że zapotrzebowanie drzewa czy-to na opał, czy-to na budowę, jest obecnie ogromne, wyśrubował ceny za 1 sąg na kilkaset koron, czem doprowadził do rozpaczy okoliczny lud, który tylko z największym trudem udało się rozważnym gospodarzom powstrzymać od aktów gwałtu. Mimo, że gminy okoliczne zwróciły się o pomoc do starostwa i starostwo wydało zlecenie p. Rutowskiemu, aby po umiarkowanych cenach sprzedawał ludności drzewo, p. Rutowski trwa w swej gorączce paskarskiej. Spodziewamy się, że starostwo bocheńskie przeprowadzi obecnie, na podstawie wydanego jeszcze przez Komisyę Rządzącą rozporządzenia, przestrzeganie maksymalnych cen drzewa, a do posłów ludowych apelujemy, by nie dopuścili do dalszego wyzysku ludu przez takich „prezesów".

Ludowiec z Wiśnickiego.

Bracia włościanie z powiatu ropczyckiego do pracy!

Jakie znaczenie ma organizacya, tego byliśmy świadkami przy ostatnich wyborach, gdy, idąc razem, wygraliśmy wybory i przeprowadziliśmy tych posłów, których sobie życzyliśmy. Jednak nie powinniśmy spoczywać na laurach. Zwycięstwo, jakie odnieśliśmy, powinno nas tylko zachęcić do dalszej pracy. A pracy tej czeka nas na każdem polu bardzo dużo. Czyż będziemy mogli pomyśleć o prawdziwej wolności, szczęściu i dobrobycie, gdy produkta, jakich potrzebujemy, będziemy sprowadzać nadal od obcych nam i wrogo usposobionych sąsiadów, gdy sprzedawać nam je będą Żydzi? I znów naodwrót, gdy produkta nasze będą się znów przez tych samych „przyjaciół" dostawały do miast, to najważniejszą część zarobku będą dostawali w swe ręce obcy. Wolność taka nie będzie prawdziwą. Niejeden z Was powie może, że tą sprawą powinni się zająć posłowie. To nieprawda. Posłowie nam handlu nie stworzą, nie zbudują nam fabryk, ani też nie będą gospodarować na naszych gruntach, ani się starać o podniesienie uprawy naszej roli. My sami to wszystko musimy stworzyć, a oni ustawami, które uchwalą, dopomogą nam w tej pracy. Oni są budowniczymi wielkiego gmachu Ojczyzny-Polski, a my bądźmy dostawcami tego materyału, którego potrzeba do tej budowy, a którymi są: rolnictwo, handel i przemysł. Kto weźmie dostawę tych materyałów w swoje ręce, ten będzie prawdziwym panem w Polsce, inni zaś będą tylko najmitami i źle płatnymi parobkami we własnym domu. Dlatego też, Bracia włościanie, do pracy, organizacyi, zakładania Kółek rolniczych, różnych spółek handlowych i przemysłowych, aby dostawę tego materyału, którego Ojczyzna potrzebuje, wzięli w swoje ręce. Niech każda gmina postara się założyć Kółko rolnicze, a przy niem sklep, oparty na udziałach. Każde większe miasto, a nawet każde miasteczko, przy pomocy Kółek i sklepów, niech założy składnice towarowe. Gdy do tego dojdziemy, i przemysł będzie w naszych rękach. Bo kto handluje, ten i przemysł stwarza.

J. Stręk.

Panie Krasicki ze Strzyżowa!

Wielu gospodarzy z powiatu życzą sobie wiedzieć:
Jaki jest pański zawód?
Jaki cel przybycia i zamieszkania w naszym powiecie?
Czy jeżeli jest pan urzędnikiem, to w jakiej instytucyi i kto pana płaci?

Prosimy o odpowiedź. Gdyby pan nie chciał udzielić jej, będziemy się starali sami to uczynić, przyczem nie omieszkamy poruszyć także i tego, jak zapatruje się tutejsza władza powiatowa na pański pobyt. *Piastowcy.*

Ks. biskupowi Wałędze do pamiętnika!

Brušnik, w Grybowskiem.

„Napisano, iż dom mój domem modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców". (Św. Łukasz XIX, v. 41—47). Proboszcz tutejszy, ksiądz kanonik Dutkowski, nie mogąc stać się sławnym, bo nie ma po temu zdolności wybitnych, postanowił stać się osławionym. Przez przeszło 30 lat w naszej parafii praca jego ograniczała się do tego, aby chłopa trzymać w największej ciemnocie i pielęgnować jak najstaranniej pańszczyźnianego ducha u swych parafian. Widząc, że szkoła zaczyna tę ciemnotę nieco usuwać i bojąc się, aby z czasem całkiem jej nie usunęła, wybudował z cegły, która była przeznaczona na szkołę — stajnię dla swego bydła, a dzieci uczą się dalej w ruderze ze starej karczmy, i gmina musi co roku płacić wysokie sumy na reperacyę walącej się budy, która i tak wygląda gorzej do żydowskiej stajni. Dzieci nasze marzną, bo okna i drzwi nie podomykano, no, a podłoga betonowa, aby dzieciom było cieplej i zdrowiej na betonie. Niezwykle energiczną działalność rozwinął jednak ks. proboszcz w okresie przedwyborczym. W całej swej parafii przeważnie, a w Bruśniku samym wyłącznie ma ludowców z pod znaku „Piasta". Przez cały czas przedwyborczy zamiast kazań w niedzielę wygłaszał mowy polityczne i opowiadał bajki o cyganie, który dzielił dzieci swe tem, czego nie miał, wyszydzając niby program reformy rolnej, której domaga się Stronnictwo Ludowe. Urządził też do spółki z księżmi z Ciężkowic wiec na plebańskim ogrodzie pod gołem niebem, choć na takie urządzenie wiecu pod gołem niebem nie miał pozwolenia. W dzień wyborów 26 stycznia b. r. rozpoczął handlowanie Sakramentami świętymi, wołając z ambony: „Jeżeliby się ktoś odważył głosować na inną listę, jak ja wam każę, usłuchał nauczyciela — to niech nie posyła furki po mnie, jak zachoruje, bo go na śmierć zaopatrzyć nie pojadę, niech go zaopatruje nauczyciel". Pogróżki swe zaczął wprowadzać w czyn dnia 8 lutego b. r., kiedy niejaki Antoni Zając z Bruśnika poszedł do niego zapłacić ślub i Mszę świętą oraz wyspowiadać się. Ponieważ tenże Antoni Zając nie głosował, nie mając 21 lat, ale tylko podobno miał rozdawać kartki do głosowania na listę ludowców z pod znaku „Piasta", nie przyjął ksiądz kanonik od niego pieniędzy na Mszę świętą, lecz kazał mu zanieść na Mszę do nauczyciela Chwastka. Następnie oświadczył mu kategorycznie, że go spowiadać nie będzie, ażeby sobie poszedł do spowiedzi do nauczyciela Chwastka. Musiał zatem tenże iść do spowiedzi do Bobowej, bo ksiądz Dutkowski w Bruśniku spowiada tylko za głos, oddany na listę „Związku katolicko-ludowego!" Nowe paskarstwo!! Hola, księże kanoniku, boś się nieco zagalopował! Przypominamy, że istnieje specyalny trybunał do ścigania paskarzy. A możeby tak ksiądz biskup Wałęga przysłał nam tu jakiegoś innego księdza dla spowiadania tych, którzy głosowali na listę Piastowców, a jest ich coś przeszło 400 w parafii. Ładnie wygląda wolność w Polsce, jeżeli się karze wyborcę odmawianiem mu Sakramentów świętych! Potem piszą księża o gwałtach, jakich się Piastowcy dopuszczali przy głosowaniu. Możeby Sejm zastosował ustawę o gwałtach przy wykonywaniu praw wyborczych do księdza Dutkowskiego.

Politycy ze „Związku katolicko-ludowego" twierdzą, iż zajmują się polityką jedynie dlatego, aby bronić religii — przeciwko której, naturalnie, żaden ludowiec nie występuje — a odmawianie Sakramentów świętych przez księdza kanonika Dutkowskiego, chyba nie ma na celu podniesienia religii. *Parafianie.*

Wiadomości o żołnierzach.

Ponieważ Sekcya wywiadowcza Czerwonego Krzyża nie przyjmuje więcej wywiadów o żołnierzach, bo nie ma się gdzie dowiadywać z powodu likwidacyi austryackiego Czerwonego Krzyża, zamieszczać będziemy przesyłane nam przez owa Sekcye komunikaty, które Sekcya ta dostaje

z włoskiego, rosyjskiego, duńskiego i wiedeńskiego Czerwonego Krzyża. Poniżej podajemy pierwszy taki wykaz jeńców, znajdujących się w niewoli włoskiej, rosyjskiej, lub francuskiej:

Andryszczak Michał, z Sambora.

Baruek Stanisław, z 57 p. p. Bartosik Feliks, z Milatyna. Bauer Józef, ze Stanisławowa. Billam Mikołaj, z Ulicznej. Bilas Jan, z Chlipia. Bogdański Leonard, z Jaślisk. Bogusz Jan, z Dziewięczyc. Bojko Dymitr, z Zawoi. Brzeski Józef, z Gnojnika.

Cieśla Ignacy, z Korniaktowa. Czarnota Karol, z Zarzecza. Czna Piotr, z Nowego Sącza.

Denbik Józef, z Mielca. Derno Marcin, z Woli Rzędzińskiej. Dobrus Stefan, ze Skwarzawy. Drozd Józef, z Krawców. Duda Stanisław, ze Sufczyna. Dadko Stefan, z Rogóżna. Dunko Jan, ze Surowej. Dybowicz Błażej, z Bugaja. Dziub Stanisław, z Rząski. Dziwiński Antoni, z Wierchomli.

Franuś Franciszek, z Poronina.

Galas Mikołaj, z Zernicy Wyżnej. Galandzin Jakób, ze Słobódki. Gazda Józef, ze Szufnarowej. Gaździk Andrzej, z Niegowici. Gesza Adam, ze Stróż Wyżnych. Gniadek Michał z Radłowa. Godzisz Józef, ze Słotwiny. Gouda Piotr, z Poniatyna. Galik Michał, z Malawy. Guro Franciszek, z Grembowa.

Jakno Ignacy, z Opaki. Janisz Jan, ze Swiniarska. Jaworski Stefan, z Berczek. Jankola Stanisław, z Myślenic.

Kabaj Mikołaj, z Czerniawy. Karp Łazarz, z Hubic.

Lach Karol, z Bochni. Lachut Stanisław, z Suchego Gruntu. Latocha Wojciech, z Dębna. Lasek Ludwik, z Woli Zabierzowskiej. Laska Paweł, z Hadli Kańczudzkich. Lazarek Ignacy, z Gromnika. Legutko Bronisław, z Łysej Góry. Lenkowski Franciszek, z Kraczkowej. Lelita Michał, z Zeleźnikowa. Leśniowski Stanisław, z Marcinkowic. Leszcz Jan, ze Stykowa. Lewicki Mikołaj, z Żółkwi. Linhard Jan, z Krzeczowa. Lis Stanisław, z Gródka. Loda Władysław, z Glinika. Lorek Stanisław, z Głąbikowa. Lorenz Hubert, z Bełdowszczyzny. Los Michał, z Sandomierza. Lubiak Mieczysław, z Maszyny. Lucak Stefan, z Kluczowa Wielkiego. Lucarz Jan, z Pojawic. Ludwa Stefan, z Okocimia. Lunecki Aleksander, z Hutar. Lupa Józef, z Męciny. Lysak Jan, z Tadania. Lysak Michał, ze Szmańkowca.

Łącki Stanisław, z Zagórza. Łagowski Jan, z Głębokiej. Łakasik Jan, z Wojnarowej.

Machnik Jan, z Rady. Madoroczny Antoni, ze Lwowa. Makowiec Karol, z Tarnowa. Małłosz Roman, z Zarnowca. Mikulec Andrzej, z Jawornika.

Orzech Franciszek, z Przeborza. Obrysko Jan, z Ożanny. Orzech Władysław, z Tenczki.

Pachta Andrzej, z Huty. Pikuła Jan, z Rudki. Płachta Tadeusz, z Przemyśla. Poznalski Jan, z Konieczkowej. Pustelnik Władysław, z Czortkowa.

Rak Roman, z Potoczan.

Sikora Antoni, z Bieśnika. Skuba Jerzy, z Czyżki. Sieboda Jan, ze Zmigrodu Starego. Smoter Marcin, z Rybia Nowego. Sroczyński Tomasz, z Mielca. Stasiuk Jan, z Kezmacza. Sterczała Wojciech, z Dzianisza. Strama Stanisław, z Mszany. Syktus Antoni, z Siekierczyny. Szewc Franciszek, z Grębowa. Szewczyk Jan, z Dworów. Szpak Tymko, z Brześcian. Szpara Jan, z Ropczyc. Szuma Walenty, z Hołoskowa Małego. Szwed Ignacy, z Falkowa.

Twardosz Jan, z Kobielnika. Tomaszek Władysław, Borzęcina. Tomecki Józef, z Malinia. Trojnar Stanisław, Albigowej. Twaróg Józef, z Piwnicznej.

Wancel Józef, z Grodziska. Wezowicz Jan, z Jurkowa. Wiktor Józef, z Radoczy. Winnicki Michał, z Mogielnic. Wójcik Wojciech, z Czernichowiec. Wrona Henryk, z Pniowa

Zamiechowski Wasyl, z Lubienia Wielkiego.

Odpowiedzi Redakcyi.

Fr. Kordas, Bystrzyca: Wobec uchwalenia ustawy o przymusowem wydzierżawianiu gruntów, leżących odłogiem, będzie pan mógł wydzierżawić sobie teraz kilka morgów gruntu i na nich na razie pracować. Gdy zaś uchwalona zostanie reforma agrarna, kupi pan sobie z pomocą państwa pewną ilość gruntu. Uwagi pana słuszne, to też posłowie nasi dążą wszelkiemi siłami do polepszenia losu tych właśnie najbiedniejszych. Kontrakty, robione teraz formalnie, będą ważne. Obywatelom w wieku popisowym (od 18 do 35 lat) paszport zagraniczny może być wydany tylko za zezwoleniem odnośnego dowództwa generalnego. Sprawa Galicyi wschodniej dotąd nie została rozstrzygnięta. Żywność z Ameryki dostaną także i wsie, w których żywności brakuje. — **J. M., Rzeszów:** Dwuklasowa szkoła handlowa jest w Krakowie, Białej, Tarnowie, Przemyślu. Kilkumiesięczne kursa handlowe odbywają się prawie we wszystkich większych miastach. Szkoła przemysłowa jest w Krakowie. Nauka rozpoczyna się w niej we wrześniu. Po informacye niech się pan zwróci do Dyrekcyi szkoły przemysłowej, Kraków, Aleja Mickiewicza 7. Szkoła leśnicza znajdowała się we Lwowie. Podanie o reklamacyę wnosi się do Dowództwa okręgowego przez gminę i starostwo. — **J. C., Glichów:** Szkoły dla gospodyń wiejskich znajdują się w Podegrodziu koło Starego Sącza, w Ruszczy pod Krakowem, w Szynwałdzie w powiecie tarnowskim, w Albigowej w powiecie łańcuckim. — **J. Grzelak, Obłassy:** Duchowieństwo w Poznańskiem szło zawsze razem z ludem i umacniało go w ciężkiej walce z zalewem germańskim. U nas księża w przeważnej części idą razem z ludem; jest jednak, zwłaszcza w dyecezyi tarnowskiej, dosyć spora liczba proboszczów i wikarych, którzy nadużywają religii i swojej władzy duchownej dla celów agitacyjnych. Nadużycia tego rodzaju musimy piętnować. Pańskie zarzuty odnośnie do traktowania robotników są zupełnie nieuzasadnione; widać z nich złą wolę, albo niezrozumienie rzeczy. — **Akydus, Strzyżów:** Z prośbą o przyjęcie trzeba się zwrócić wprost do starostwa. Niech pan w tej sprawie napisze do posła Szmigla w Babicy, poczta Czudec. — **W. B., Czudec:** Kursów elektro-technicznych obecnie w zachodniej Galicyi niema. — **J. Nowak, Nowe Sioło:** Jeżeli syn zbłądził przez nieświadomość, to nie może zostać surowo ukarany. Posłowie nie mogą mieć wpływu na sąd. Sprawę tę oddaliśmy posłowi Witosowi, który ją poruszy u władz wojskowych. O płaszcz niech się pan upomni u żandarmeryi. — **H. Zychowa, Wampierzów:** Kobieta jest pełnoletnia w 24-tym roku życia. — **K. Lenardowa, Huta Połańska:** Niech żołnierz ów zwróci się do dowództwa wojskowego okręgowego i poprosi o zbadanie go i uznanie za inwalidę. Jeżeli w wojsku nie służy, to nie będzie mógł być leczonym w szpitalu wojskowym. Rodzice mogą pobierać zasiłek za poległego syna, o ile nie mają z czego żyć lub nie są zdolni do pracy. — **M. Początek, Szarwark:** Na podstawie ustawy, którą uchwalił Sejm polski, grunta te muszą zostać wydzierżawione i to po cenie najwyżej dwa razy większej, niż była przed wojną. Rzeczą gminy i starostwa będzie sprawy tej przypilnować. — **Inwalidzi z Bugaja:** Sprawą zapewnienia bytu inwalidów oraz wdów i sierót po żołnierzach polskich zajmuje się Sejm polski. Posłowie nasi dążyć będą do tego, by byt ten został możliwie najlepiej zapewnionym. Odszkodowania za ubrania cywilne będzie można otrzymać dopiero wtenczas, gdy Austrya da na ten cel pieniądze. — **Młoda prenumeratorka:** Do nauki krawiectwa można się zgłaszać w większych magazynach krawieckich. Można się zgłosić do firmy: Schwarz, Kraków, ulica Sławkowska, albo do firmy: L. Jahnówna, Kraków, Rynek główny 9. Jest też w Krakowie żeńska szkoła przemysłowa. — **M. Wideł, Chomranice:** Jeżeli pan nie ma papierów inwalidzkich, to trzeba się zwrócić do okręgowego dowództwa wojskowego i poprosić o zbadanie pana i uznanie za inwalidę. Wójta trzeba zapytać,

gdzie policę odesłał. Nie wiedząc, gdzie jest polica, nic po radzić nie możemy. **J. Twaróg, Rybie Nowe:** Za zięcia mogą tylko ci teściowie pobierać zasiłek, którzy nie mają z czego żyć i udowodnią, że zięć ich utrzymywał. — **J. Pasko, Gilowice:** Pieniądze otrzymaliśmy 25 lutego. Gazetę stale wysyłamy. Po szczepki niech się pan zwróci do Zakładu sadowniczego »Piast« w Wieliczce pod Krakowem. — **P. Tepper, Skoczów:** Grunta te będą napewno odebrane. Ziemie arcyksięcia Stefana Habsburga będą obecnie pod przymusowym zarządem. — **St. Srebro, Swierczków:** Niech się pan zwróci do Biura opieki nad inwalidami w starostwie, a tam dowie się pan, co należy robić. — **J. Wirtel, Spytkowice:** Wstrzymane numery wysłaliśmy. W sprawie nieprawnego zabierania rzeczy przez żandarmeryę zwróćcie się panowie do posła Józefa Rajskiego w Warszawie, Sejm, ulica Wiejska, klub Piastowców. Listów do Ameryki na razie przesyłać nie można. Cukru nie powinno teraz brakować. — **Fr. Bober, Witanowice:** Kontrakt nie będzie unieważniony. Może pan spokojnie ziemię dalej uprawiać. — **J. Chejmej:** Jeżeli wójcia są nieuczciwi, należy się zwrócić do starostwa, a starostwo zrobi z nimi porządek. — **A. Furch, Kozy:** Niech pan wniesie przedstawienie do komisyi zasiłkowej i zwróci się do posła Maślanki w Warszawie, ulica Wiejska, Sejm, Klub Piastowców i poprosi go, by tę sprawę w starostwie załatwił, co on z pewnością uczyni. — **St. Jurczyk, Motycze Szlach.:** W szkole przemysłowej jest kurs dla podmajstrzych murarskich. Nauka trwa tam przez trzy półrocza po pięć miesięcy. Obecnie kurs ten się już zaczął, ale podanie o przyjęcie mogłoby jeszcze zostać uwzględnione. Adres Dyrekcyi szkoły przemysłowej brzmi: Kraków, Aleja Mickiewicza 7. Żądane książki może pan otrzymać w księgarni Gebethnera i Ski, Kraków, Rynek główny 23. Fabryki w Polsce zostaną uruchomione w możliwie najkrótszym czasie. — **M. Krokoś, Ubieszyn:** Kursów gorzelniczych obecnie w Galicyi niema. O trafikę można się starać, gdy jest na nią rozpisany konkurs. — **St. Olchowski, Nowy Targ:** Gdy będzie miejsce, zamieścimy. — **E. Potoniec, Wolica:** Ustawa o poborze sześciu roczników została już przez Sejm uchwalona, jest więc nadzieja, że niezadługo zostaną rozpuszczone do domów starsze roczniki. — **A. Dziubek, Bielany:** Zasiłek za czas do listopada 1918 będzie pan mógł otrzymać dopiero wtenczas, gdy rząd austryacki da na ten cel pieniądze. Jeżeli pan nie ma z czego owych dzieci utrzymać, to starostwo powinno przyznać na nie zasiłek. Trzeba wnieść przedstawienie i zwrócić się do posła Maślanki, z prośbą, by podanie w starostwie poparł. — **M. Mertowa, Bielany:** Jeżeli pani zwierzchność gminna i żandarmerya potwierdzą, że nie ma pani z czego żyć, to starostwo powinno zasiłek amerykański przyznać. — **Bezrobotny:** Biuro pośrednictwa pracy mieści się w Krakowie przy Magistracie, Plac Wszystkich Swiętych. — **„Psychomyśl“:** Niech się pan zwróci do Biura pośrednictwa pracy przy Magistracie w Krakowie, Plac Wszystkich Swiętych. Rząd stara się o to, by w możliwie krótkim czasie uruchomić choć częściowo przemysł i dać bezrobotnym pracę. O zakładzie sierót w Drohowyżu nie mamy żadnej wiadomości. Aparat fotograficzny dostanie pan u firmy: Warszawski skład aparatów fotograficznych, Kraków, ulica Szewska 2. — **Kobiety z Łapanowa:** Sprawą zajęli się nasi posłowie. Postarają się oni o to, by wam te zasiłki wypłacono. — **Ludowiec, Jarosław:** Wskutek brakn pieniędzy wszelkie subwencye za zniszczone rzeczy zostały wstrzymane i na razie nie można się o ich wypłatę starać. Gdy odbudowa się rozpocznie, niech pan wniesie podanie o przyjęcie do którejś z ekspozytur. — **J. Marszałek, Smyków:** Niech pan się zwróci przez urząd gminny i starostwo do Dowództwa wojskowego okręgowego, a może się uda sprawę pomyślnie załatwić. — **S. Pacocha, Sobniów:** Postanowienie pana jest bardzo chwalebne. Dyrekcya »Wisły« jest obecnie w Nowym Sączu. — **E. Buda, Maków:** Listy owe odesłaliśmy, gdzie należało. Czy jednak doszły do miejsca przeznaczenia — nie wiemy. — **J. Tatara, Kraków:** Artykuł już dawno był złożony i nie został zamieszczony z powodu braku miejsca. — **F. Gembarzewski, Kańczuga:** O losach owych Polaków nie mamy żadnej wiadomości. — **T. Mroczek, Izdebnik:** Zasiłek za syna, służącego w wojsku polskiem, powinien pan otrzymać, jeżeli pan nie ma z czego żyć, a syn pana utrzymywał. Asekuracyę należy dalej płacić. Jest ona nadal ważną. Ubezpieczenie w pożyczce wojennej można przemienić na zwyczajne, gotówkowe. — **Zwolenniczka „Piasta“:** Zasiłki za mężów, służących dalej w wojsku, są teraz wypłacane. Należało wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez zwierzchność gminną. Szkoły, o jakiej pani wspomina, niema. Jest w Krakowie szkoła przemysłowa. Niech się pani zwróci do dyrekcyi tej szkoły, Kraków, Aleja Mickiewicza 7. Na razie stosunki w leśnictwie nie zmieniły się. — **J. Pająk, Lachowice:** Niech się pan zwróci do Spółki hodowców drobiu, Kraków, ulica Czysta 16. — **A. Paterak, Rzeszów:** Obecnie będzie asenterunek roczników od 1896 do 1901 włącznie. — **Fr. K.:** Nie rozumiemy, o co panu chodzi. — **K. Wnęk, Kombornia:** Obecnie, niestety, nic się w tej sprawie nie da zrobić. Dopiero gdy Austrya da na ten cel pieniądze, będzie się można upomnieć o odszkodowanie. — **A. Wojewodzic, Targanice:** Jeżeli pani nie ma z czego żyć, to komisya powinna zasiłek przyznać. — **A. Biała, Wulka Tanewska:** Zasiłek amerykański powinno starostwo wypłacać tym kobietom, które nie miałyby inaczej z czego żyć. Nie rozumiemy, dlaczego starostwo w Nisku dotąd zasiłków tych nie wypłaca. Zwróciliśmy się w tej sprawie do Komisyi Rządzącej. — **W. Cięcibulski, Wietrzychowice:** Najlepiej niech pan nosi żałobę po własnym rozumie. Na tego rodzaju naiwne rozumowania nie warto nam odpowiadać. — **F. K., Jastrzębiec:** Podanie o koncesyę należy wnosić do Komisyi Rządzącej. — **F. Miś, Grodzisko:** Zaległe zasiłki będą wypłacane dopiero wtenczas, gdy z Austryi przyjdą na ten cel pieniądze. — **Czytelnik z Choczni:** Jest nadzieja, że listy do Ameryki będzie już można niezadługo przesyłać. — **Czytelniczka od Łańcuta:** Z listu nie trudno się domyśleć, że jego autorka liczy się również do owych »60-letnich panien«, u których włosy długie, ale rozum krótki. — **J. S., Czermna:** Proszę o tej sprawie donieść do Klubu Piastowców w Warszawie, ulica Wiejska, Sejm. List jednak musi być podpisany paru nazwiskami. — **J. Bryksy, Fałkowice:** Obecnie rząd polski nie wypłaca należytości za szkody wojenne. Gdy w tej mierze wyjdą jakieś rozporządzenia, doniesiemy o tem w »Piaście« i podamy, gdzie należy podanie wnosić. — **W. T. Ch.:** Pani mogłaby nosić nazwisko narzeczonego, gdyby się z panią ożenił. Na danie dziecku nazwiska ojca trzeba zgody ojca. Wobec tego, że narzeczony zaginął, nic się w tej sprawie na razie nie da zrobić. — **Prenumerator:** Na prowadzenie sklepu musi pan mieć koncesyę. Należy wnieść przez Magistrat podanie do Komisyi Rządzącej, Wydział handlowo-przemysłowy. W Krakowie może się pan osiedlić. — **Czytelnik z Łańcuta:** Niech się pan zwróci do Towarzystwa rolniczego, albo do Syndykatu rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8. — **A. S., Bystra:** Za ubiegłe lata nie będzie pani mogła otrzymać teraz zasiłku. Nastąpi to dopiero wtenczas, gdy Austrya da na ten cel pieniądze. Jeżeli pani nie ma z czego żyć, a zwierzchność gminna potwierdzi, że wychowanek utrzymywał panią, to komisya powinna zasiłek przyznać. Trzeba wnieść teraz podanie, potwierdzone przez zwierzchność gminną. O niesprawiedliwości przy rozdziale cukru oznajmiliśmy naszym posłom. — **St. Zając, Nowiny:** Informacyi i pomocy może panu udzielić powiatowe Biuro opieki nad inwalidami w starostwie. — **J. P., Gilowice:** Wobec tego, że została uchwalona ustawa o przymusowem wydzierżawianiu gruntów, która też określa wysokość czynszu dzierżawnego, panowie owi nie będą mogli już takich czynszów z was drzeć. — **K. S., Krosno:** Jeżeli płot nie jest zniszczony wskutek wypadków wojennych, to pan nie będzie mógł dostać drzewa zadarmo, tylko po cenie maksymalnej. — **W. B., Brzączowice:** Jechać można, ale trzeba mieć paszport z ministerstwa dla spraw zagranicznych. Podanie trzeba wnieść przez starostwo. Tam też udzielą pani szczegółowych informacyi. — **J. Skrzypek, Przecław:** Po katalog żądanych książeczek niech się pan zwróci do firmy Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny 23. Roczniki 1900 i 1901 będą asenterowane. — **J. Dusza, Męcina Mała:** Izba handlowa obecnie skóry nie ma. Rozdział skóry objęły obecnie, jak już donosiliśmy w »Piaście«, Rady powiatowe. Mimo szczerych chęci nic w tej sprawie dla pana zrobić nie możemy.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.